Cena egzempl. 50 groszy

# CZASOPISMO

ORGAN ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK V Lwów, sierpień—wrzesień 1929 ZESZYT 8—9 (52—53)



## Rozporządzenie Rady Ministrów o pragmatyce i zaopatrzeniu emerytalnem kolejarzy

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 57. z 6 sierpnia r. 1929. przynosi pod Poz. 447 rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8. lipca 1929 r. o

1) stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“, zaś pod Poz 448 z dnia 4. lipca 1929 r. rozporządzenie Rady Ministrów o

2) zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ i o zaopatrzeniu pozostałych po nich wdów i sierót oraz o odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki.

Obydwa powyższe rozporządzenia Rada Ministrów wydała na podstawie art. 26 i 27 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ (Dz. U. R. P. Nr. 97. poz. 568).

Na tem miejscu należy zauważyć, iż do rozporządzenia o pragmatyce włączono w Części V-ej przepisy o:

3) składzie komisyj dyscyplinarnych i o postępowaniu dyscyplinarnem, jakkolwiek wymienione rozp. Prezydenta Rzeczyposp. nie uprawnia wogóle Rady Ministrów do zatwierdzenia przepisów dyscyplinarnych.

Gdy więc przepisów dyscyplinarnych nie można uważać za część składową pragmatyki, należy stwierdzić, że Rada Ministrów uchwalając przepisy dyscyplinarne łącznie z pragmatyką służbową, przekroczyła nadaną jej kompetencję, popełniła zasadniczy błąd, stawiający ważność całego rozporządzenia pod znakiem zapytania.

Chcielibyśmy omówić bodaj w ogólniejszych zarysach oba rzeczone rozporządzenia Rady Min., zwracając równocześnie uwagę na momenty, które wielokrotnie akcentowaliśmy czyto w bezpośrednich, ustnych przedstawieniach w Min. Kom., czy w poprawkach, przedkładanych do rządowych projektów ustaw, a które to momenty nie znalazły wyrazu w wydanych rozporządzeniach, bo je poprostu... odrzucono.

Zaznaczyć musimy, że równo przed dwoma laty, jeszcze za rządów p. Ministra Romockiego, M. K. przesłało wszystkim Związkom projekty „Ustaw“ — nie „rozporządzeń“, do wypowiedzenia się i przedłożenia w bardzo krótkim, bo 14 dniowym terminie, uwag i żądań.

Uwagi nasze i żądania, skromne, liczące się z chwilą i dobrze wyrozumowane, przedłożyliśmy M. K., podając je równocześnie w „Czasopiśmie“ do wiadomości Kolegów. Uwag tych prawie że nie uwzględniono w nowem rozporządzeniu.

Rozumie się, taki sam przykry zawód spotkał zarówno wszystkie inne kolejarskie organizacje zawodowe.

Obecny Rząd rzekomo spieszył się z wydaniem tych podstawowych przepisów i podobno dlatego nie chciał przyjść z niemi przed parlament, a nawet nie usiłował uzgodnić w pośpiechu danych projektów z przedstawicielstwem Związków kolejarskich, lecz ponad głowami Sejmu, Senatu i kolejarstwa zarządził na własną rękę, co oddawna postanowił i uznał za właściwe.

A jednak od czasu wynurzeń p. Ministra, że z powodu konieczności rychłego wydania omawianych przepisów woli raczej ominąć kollaborację porozumiewawczą ze Związkami zawodowemi, upłynęło tyle miesięcy, iż przy szczerych chęciach i w interesie dobra sprawy można było taką dyskusję sto razy przeprowadzić. Nikomu z pewnością z tej przyczyny korona nie spadłaby z głowy. A tak, masy kolejarskie będzie ciągle nurtować myśl, podejrzenie, że nie bez „ale“ robiono rzecz skrycie, w ścisłej tajemnicy przed personelem, poza jego plecyma. Co jak co, ale pragmatyka służbowa, określająca wza-

jemny stosunek pracowników do przedsiębiorstwa P. K. P., nie powinna przecież być nigdy jednostronnie narzucona przez jednego kontrahenta drugiemu. Wszak czegoś podobnego nie praktykuje się nigdzie na zachodzie, gdzie szanuje się godność ludzką, gdzie duch pańszczyźniany zbani krutował bez śladu nawet w fabrykach i kopalniach uzgadnia się w żmudnych nieraz układach — obustronnie warunki pracy i płacy.

Zanim jeszcze przyjdziemy do traktowania samych rozporządzeń Rady Min., pragniemy podnieść drugą z kolei okoliczność, mającą nader doniosłe znaczenie w odniesieniu do nowych, zasadniczych przepisów. Oto mianowicie te fundamentalne postanowienia, a osobliwie pragmatyka służbowa, stanowiąca z natury rzeczy źródło wszelkich praw i obowiązków personelu, normująca stosunek służbowy pracowników do przedsiębiorstwa P. K. P. jako pracodawcy, będąca punktem wyjścia dla wszelkiej legislatywy pracowniczej — wyszła w drodze zwyczajnego rozporządzenia administracyjnego, a więc mogącego łatwo za lada podmuchem ulegać rozmaitym fluktuacjom pod pierwszym lepszym pretekstem, stosownie do wymagań chwili.

Na wydanie przepisów o stosunku służbowym pracowników do P. K. P. kolejarze czekali cierpliwie tak długo, iż stokroć woleliby dalej tolerować obecny stan rzeczy aż do trwałego ustawowego uregulowania sprawy przez Sejm i Senat, aniżeli cieszyć się już dzisiaj namiastką trwałości, nie być nigdy pewnym, co najbliższa chwila może przynieść. Skoro przyszłość stale... zamglona, trudno o niezbędny do pracy spokój nerwów.

* * *

Rozpatrzmy z kolei obydwa rozporządzenia Rady Min.

Rozporządzenie o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa P. K. P. składa się z 7-dmiu części i 140 paragrafów.

Część I. zawiera postanowienia ogólne w siedmnastu paragr.

Część II. mówi o obowiązkach pracownika od § 18. do § 41. Zajmuje przeto aż 24 paragr.

Część III. traktuje o prawach pracowników w §§ 42—55, zatem zaledwie w 14 paragr. (Prawa dopiero po obowiązkach i praw dwa razy mniej niż obowiązków — Przyp. Red.)

Część IV. omawia stosunki służbowe pracowników podczas pełnienia służby wojskowej w §§ 56—61.

Część V. rozwodzi się o odpowiedzialności służbowej pracowników w §§ 62—120, więc aż w 59 paragr., w czem większość paragrafów dotyczy składu Komisyj dyscyplinarnych i postępowania dyscyplinarnego.

Część VI. nosi tytuł: „Rozwiązanie stosunku służbowego“ i sięga od § 121—132.

Część VII. zawiera przepisy przejściowe i końcowe w §§ 133—140.

Na końcu rozporządzenia przytoczono formułkę przyrzeczenia służbowego i przyrzeczenia członka kompletu orzekającego Komisji dyscyplinarnej.

Jeśli tedy ogólnie popatrzymy na najświeższą pragmatykę służbową, na owych 140 paragrafów, to uderzy nas fakt, iż rozporządzenie Rady Min. zdradza najwięcej zainteresowania dla obowiązków i odpowiedzialności służbowej pracowników, ponieważ poświęcono tym zagadnieniom łącznie 83 §§, czyli 2/3 ogólnej liczby paragrafów. Z prawami pracowniczemi uporano się najłatwiej, zamykając je w 14-tu paragrafach.

Już przeto z zestawienia powyższych liczb: 83 : 14 nietrudno wywnioskować, w jakim duchu i kierunku szła redakcja przepisów o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa P. K. P.

* * *

A teraz zajmijmy się bliższem omówieniem poszczególnych części pragmatyki, względnie charakterystycznych postanowień, paragrafów.

Omawiać tu będziemy tylko postanowienia, dotyczące pracowników etatowych i kandydatów. Postanowienia, odnoszące się do nieetatowych, jako nas nieinteresujące, narazie pominiemy.

Część I. „Postanowienia ogólne“, dzieli pracowników na: 1. pracowników etatowych, 2. kandydatów na tych pracowników i 3. pracowników nieetatowych — żądanego przez nas podziału według cenzusu naukowego, nie uwzględniono.

Charakter pracownika etatowego nabywa się z chwilą otrzymania pisma nominacyjnego, w którem wymieniono stanowisko (tytuł służbowy) oraz stopień uposażenia pracownika; w poczet kandydatów zalicza się z dniem ogłoszenia w dzienniku urzędowym o zaliczeniu danego pracownika do kandydatów.

Dla otrzymania stanowiska pracownika etatowego lub kandydata potrzebne są: obywatelstwo polskie lub Wolnego Miasta Gdańska, zdolność do działań prawnych, nieposzlakowana przeszłość, nieprzekroczony 40 rok życia, wymagana na dane stanowisko zdolność fizyczna, znajomość w mowie i piśmie języka polskiego, zadośćuczynienie obowiązkowi czynnej służby wojskowej.

Wyglądałoby to słusznie i ładnie, gdyby nie fakt, że Minister Komunikacji „jest władny“ sam zezwolić na odstąpienie od powyższych warunków, t. zn. będzie można przyjąć do służby przy kolei nawet ludzi, nie mających pojęcia o polskim języku, nie będących obywatelami polskimi. Otwiera to bramy różnym elementom z poza kraju, ze szkodą dla sił krajowych. Innemi słowy, gdy będzie trzeba, nabierze się za cenę wydzierżawienia kolei najrozmaitszych osobników, narzuconych przez międzynarodową finansjerę, której dobro i bezpieczeństwo Państwa najmniej chyba może leżeć na sercu.

Zauważyć musimy, że cała pragmatyka roi się od uwag, zwalniających Ministra od przestrzegania danych postanowień, czyli Minister może ją dowolnie stosować, co świadczy najlepiej o wartości tej pragmatyki.

Dalszy warunek mianowania stanowi odbycie conajmniej rocznej służby próbnej i złożenie egzaminu ścisłego, o czem Minister Komunikacji wyda osobne przepisy, od czego jednak może także zwolnić poszczególnych pracowników.

O stopniu wykształcenia, wymaganym do mianowania, pragmatyka nie postanawia zgoła nic, pozostawia to orzeczeniu Ministra.

§ 13. powiada, że dla każdego pracownika prowadzony będzie wykaz stanu służby, do którego pracownik ma prawo wglądu.

§ 14. przewiduje prowadzenie list starszeństwa, według przepisów, jakie wyda Minister Komunikacji,

a co do których pracownikom przysługuje prawo w ciągu dni 14 od podania im list do wiadomości, wnieść odwołanie od ustalonego co do ich osób porządku starszeństwa.

§ 15. ustanawia komisje kwalifikacyjne, wydające kwalifikację dobrą, dostateczną lub niedostateczną. O sposobie kwalifikowania i składzie komisji Minister wyda osobne rozporządzenie. O odwołaniu od orzeczenia komisji kwalifikacyjnej paragraf ten nie wspomina ani słowem.

Część II. mówi o obowiązkach pracownika. Jest to zbiór wszystkich, najskrupulatniej zestawionych i obmyślanych momentów, dotyczących tego, czego się od pracownika będzie wymagać, a więc: ma wiernie służyć i przestrzegać wszelkich ustaw i przepisów, wykonywać polecenia służbowe zwierzchników, którzy winni czuwać nad spełnianiem obowiązków przez pracowników. Zwierzchnik nie może wdawać się z podwładnymi w interesa pieniężne, nie wolno mu używać pracownika do spraw prywatnych. Pracownik winien wobec zwierzchników i starszych pracowników zachowywać się z należytym szacunkiem i odpowiednio do dyscypliny służbowej, ma wykonywać wszelkie czynności, połączone z jego stanowiskiem, a ponadto na polecenie zwierzchnika i takie, które nawet nie odpowiadają zajmowanemu przezeń stanowisku. W nagłych wypadkach, zagrażających bezpieczeństwu ruchu, jest obowiązany samorzutnie objąć opuszczone przez drugiego pracownika stanowisko i zapobiegać każdemu niebezpieczeństwu. O zauważonych nadużyciach pracowników ma donosić władzy, wobec publiczności postępować bezstronnie i bezinteresownie, uprzejmie ale stanowczo, za spełnianie obowiązków nie wolno od stron przyjmować żadnych świadczeń.

Pracownik ma obowiązek dochowywać tajemnicy służbowej. Nie wolno mu informować osób niepowołanych nawet o takich sprawach służbowych, które nie mają charakteru spraw tajnych.

Czyżby zatem nie można mówić publicznie, czy pisać w prasie o błędach i bolączkach, o brakach i zaniedbaniach w kolejnictwie?

Pracownik winien dalej przestrzegać godzin pracy, nie wolno mu wydalać się samowolnie z lokali służbowych w czasie godzin pracy, względnie opuszczać posterunku służbowego, Przekroczenie pociąga odpowiedzialność służbową i potrącenie pobieranego uposażenia za czas nieusprawiedliwionej nieobecności.

Pracownik jest obowiązany mieszkać w miejscowości, w której pełni służbę; władza może jednak na jego prośbę zezwolić na mieszkanie poza tą miejscowością.

Stawienie się do służby w stanie nietrzeźwym powoduje usunięcie od pełnienia służby, odpowiedzialność służbową, potrącenie poborów za czas usunięcia. Stwierdzenie stanu nietrzeźwości wymaga orzeczenia lekarza kolejowego lub dwu świadków.

Nie ma tu mowy, co dzieje się z pracownikiem w razie notorycznego jawienia się w nietrzeźwym stanie.

W razie choroby, pracownik winien zawiadomić o niej natychmiast władzę przełożoną i na jej zlecenie poddać się badaniu lekarza kolejowego.

W razie potrzeby władza może zezwolić na czas choroby na opuszczenie stałego miejsca pobytu.

Pracownika można przenieść z urzędu w razie służbowej potrzeby, w drodze konkursu, na prośbę pracownika, za karę na mocy orzeczenia dyscyplinarnego.

Przeniesienie z urzędu może nastąpić na takie samo, równorzędne lub inne stanowisko, odpowiadające kwalifikacjom służbowym pracownika i z zachowaniem posiadanego stopnia uposażenia.

Postanowienie to wygląda na pozór niewinnie, daje jednak dużo pola do nadużyć i samowoli. Można np. przenieść zawiadowcę stacji w grupie, przypuśćmy VIII., na stanowisko przydzielonego pracownika w tej samej grupie uposażenia. Pracownik, przeniesiony na stanowisko niżej normowane na własną prośbę, otrzymuje niższe uposażenie.

O umundurowaniu pracowników Minister Komunikacji wyda osobne przepisy.

Pracownik może być pociągnięty do odpowiedzialności materjalnej za wyrządzoną szkodę, wynikłą z jego czynności służbowych. Orzeka władza przełożona. Przeciw orzeczeniu wolno wnieść odwołanie do Ministerstwa Komunikacji, a nawet w terminie jednomiesięcznym po otrzymaniu decyzji z Ministerstwa Komunikacji wkroczyć przeciw P. K. P. na drogę sądową. Wniesienie skargi sądowej nie wstrzymuje niestety wykonania orzeczenia administracyjnego.

Pracownik obrażony w czasie pełnienia służby lub w związku z jej pełnieniem, ma zawiadomić o tem władzę przełożoną celem uzyskania zezwolenia na wniesienie skargi sądowej. Odpowiedzi władza winna udzielić do dni 14.

Władza może nakazać pracownikowi wniesienie skargi sądowej. Wtedy koszta ponosi P. K. P. Pracownikowi nie wolno bez zezwolenia władzy przełożonej przyjmować ubocznych posad, z wyjątkami, podanemi w rozporządzeniu. Bez zezwolenia władzy, nie wolno pracownikowi występować w charakterze biegłego sądowego, chyba, że do wydania opinji wezwie go sąd.

Widzimy z powyższego, jak szczegółowo opracowano dział, dotyczący obowiązków — nie tak pieczołowicie zajęto się:

Częścią III, prawami pracowników. Pracownik etatowy i kandydat mają prawo do uposażenia stałego, płatnego z góry każdego miesiąca. Normy uposażenia ustala Minister Komunikacji odnośnie do dodatków, należności za podróże służbowe, delegacje, przeniesienia, zaliczek na pobory, oraz uprawnień członków i ich rodzin na korzystanie z bezpłatnych lub ulgowych przejazdów i przewozów. Upoważnienie to trwa aż do wydania norm uposażenia, zapowiedzianych art. 27. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24. IX. 1926.

Pracownik i jego rodzina mają prawo do korzystania z pomocy lekarskiej i środków leczniczych w zakresie, który zostanie dopiero ustalony. (Gdyby sprawa miała być ujętą podobnie, jak to ma miejsce dziś, to chroń nas Panie Boże od tej pomocy.

§ 43—46. traktują o zajęciach poborów przez administrację, względnie sąd. Nie wolno zająć więcej niż 1/5 poborów, wyjątek stanowią alimentacje.

§ 47. stanowi, iż do każdego stanowiska przywiązany jest pewien stopień uposażenia. Cóż z tego, kiedy w dalszym ciągu czytamy, że posunięcie pracownika na stanowisko wyższe, zależy tylko od uznania władzy przełożonej, wszystkie inne względy nie obowiązują. Władza przełożona może tedy robić, co i jak chce, nie krępowana żadnym przepisem. Ma w rękach niewolnika, którego nie chronią żadne

w tym względzie przepisy przeciw nadużyciom, złośliwości czy złej woli władzy przełożonej.

I postanowienie takie zaliczono w poczet „praw“ pracownika! Śmiać się, drwić, czy płakać?! Nie! Pracować nad tem, by nonsens ten jak najszybciej usunięto!

O ile o posunięciu pracownika decyduje „uznanie władzy“ bez jakichkolwiek obowiązujących ją przepisów, o tyle odnośnie do wykluczenia go od posunięć umiano znaleźć postanowienia definitywne, a więc i niedostateczną kwalifikację, czas, którego nie zalicza się do służby, czas trwania skutków kary dyscyplinarnej, czas, w którym pracownika zawieszono w służbie.

O ile „uznanie władzy“ jest dowolne, o tyle na szczęście powyższe zarządzenia ograniczają do pewnego stopnia jej samowolę.

W czasie choroby pracownik pobiera całkowite stałe uposażenie (czy z dodatkami?).

Na podstawie świadectwa lekarskiego pracownik może otrzymać urlop zdrowotny dla poratowania zdrowia.

W razie choroby w rodzinie i spowodowanego tem odosobnienia pracownika, pobiera on całkowite stałe uposażenie.

W czasie odbywania kary pozbawienia wolności osobistej, pracownik niema prawa do poborów. Władza przełożona może jednak przyznać za ten czas rodzinie zasiłek, nie przekraczający połowy uposażenia pracownika.

Przy przeniesieniach przysługuje pracownikowi prawo bezpłatnego przewozu koleją ruchomości i bezpłatnego przejazdu. (O bezpłatnym przejeździe w tym wypadku rodziny dotyczący § nie wspomina).

W razie przeniesienia z urzędu lub w drodze konkursu, należy się pracownikowi ponadto zwrot kosztów ubocznych przeprowadzki, które ustalą osobne przepisy.

Gdy w obu wymienionych wypadkach dotyczący pracownik musi prowadzić podwójne gospodarstwo z powodu braku mieszkania, otrzymuje on odszkodowanie, nie wyższe jednak od połowy normalnych djet i nie dłużej, niż przez rok.

Znamiennym wyrazem dobrej woli redaktorów rozporządzenia, jest § 53, traktujący o urlopach wypoczynkowych.

Paragraf ten postanawia, iż pracownik ma prawo do urlopu wypoczynkowego corocznie, z zachowaniem poborów, przyczem inny jest wymiar dla A) pracowników umysłowo pracujących, inny zaś dla B) pozostałych pracowników.

Rozporządzenie nie określa, kogo uważać należy za pracownika umysłowo pracującego.

Pracownikom pod A) należy się:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| od 1—3 lat służby | — | 14 | dni urlopu wypoczynk. | |
| od 3—10 „ „ | — | 21 | „ „ | „ |
| od 10—20 „ „ | — | 28 | „ „ | „ |
| ponad 20 lat służby | — | 35 | „ „ | „ |

O ile pracownikom młodszym przyznano zupełnie zresztą słusznie wymiar właściwy, o tyle pracowników starszych, ponad 20 lat służby, potraktowano niesprawiedliwie. Gdy bowiem pracownik po 1 roku służby zasługuje na 14 dniowy wypoczynek, to pracownik sterany służbą, pracownik, który przez przeciąg — powiedzmy 34 lat — wszystkie swe siły poświęcił przedsiębiorstwu P. K. P. i w służbie dla niego je stargał, otrzymuje aż 35 dni — t. zn. $2^1/_2$ razy tyle, co człowiek pełen sił, młody, służbę zaledwie zaczynający.

Zastanawiające jest to, że o ile rozporządzenie wymierza młodszym pracownikom urlop według norm, przewidzianych ustawą dla pracowników państwowych, o tyle starszym i najstarszym ukróca go w porównaniu z pracownikami państwowymi o całych 7 dni. Czy złosliwość to, czy zła wola? Zdaje się, tylko brak głębszego zastanowienia i rozumnego ujęcia sprawy. Musi się też i to zmienić.

Uwagę zwraca także i to, że gdy pracownikom państwowym wymierzono urlop wypoczynkowy w tygodniach, pracownikom przedsiębiorstwa P. K. P. wymierza się go w dniach. Z tego należałoby wysnuć wniosek, że autor rozporządzenia gdzieś, coś czytał o ustawie, obowiązującej na kolejach niemieckich, gdzie urlop ustala się w dniach roboczych (in Arbeitstagen), nie wlicza się zatem do czasu jego trwania przypadających w tym okresie niedziel i świąt.

Czyżby autor był tak nieoględny — czy ... życzliwy, iżby myślał taksamo? Trzeba to będzie stwierdzić, a sądzimy, że inne Związki w pracy tej pójdą równolegle z nami.

Oczywiście, jak dotąd, władza ma prawo wstrzymać pracownikowi rozpoczęcie urlopu, lub odwołać go z niego, o ile względy służbowe, niecierpiące zwłoki, tego wymagają.

Jakkolwiek rozporządzenie nie uwzględnia w zupełności przedłożonych przez nas i inne Związki żądań odnośnie do urlopów, to jednak w tym jednym wypadku „dano ucho“ naszym wspólnym wołaniom. Poza zwiększeniem bowiem, choć niezupełnem, dotychczasowego wymiaru, postanawia, że o ile pracownik z polecenia władzy nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w całości lub części, należy mu się odszkodowanie w wysokości połowy normalnych djet za każdy niewykorzystany dzień. Trzeba będzie przypilnować, co znaczy „z polecenia władzy“, no i kiedy to odszkodowanie będzie płatne!

Następne dwa §§ mówią o urlopach poselskich i senatorskich.

Na tem kończy się część III.

W części IV. jest mowa o stosunkach służbowych pracowników podczas pełnienia służby wojskowej.

Postanowienia te są prawie identyczne z dziś obowiązującemi, przeto dla braku miejsca i celem skrócenia artykułu, obecnie ich szczegółowo omawiać nie będziemy.

Część V. to postanowienia o odpowiedzialności pracowników i doczepione do pragmatyki postanowienia o postępowaniu dyscyplinarnem.

Naruszenia obowiązków skwalifikowano tu jako przekroczenia lub występki służbowe. Kilkakrotnie powtarzające się przekroczenie, nabiera charakteru występku. Przekroczenia powodują kary porządkowe, występki kary dyscyplinarne.

Kary porządkowe są następujące:

1. upomnienie,
2. kara pieniężna do wysokości 10% uposażenia miesięcznego.

Kary dyscyplinarne:

1. nagana,
2. wstrzymanie posunięcia do wyższego szczebla od 1 roku do 3 lat,

3. usunięcie z zajmowanego stanowiska w drodze przeniesienia do tej samej lub innej miejscowości, z równoczesnem obniżeniem uposażenia o jeden stopień,

4. zwolnienie ze służby,

5 zwolnienie ze służby ze stałem lub czasowem zmniejszeniem uposażenia emerytalnego od 10—50%,

6. wydalenie ze służby.

Do odpowiedzialności dyscyplinarnej można pociągnąć pracownika tak w służbie czynnej, jak i w stanie nieczynnym; w ostatnim wypadku dotyczy to: 1. występku, którego pracownik dopuścił się w czasie pełnienia służby, 2. popełnił w czasie pozostawania w stanie nieczynnym (a więc na emeryturze) naruszenie obowiązków, mające cechy występku służbowego.

Postanowienie, dotyczące zmniejszenia zaopatrzenia emerytalnego przy zwolnieniu ze służby, względnie zupełne pozbawienie pracownika zaopatrzenia, musimy uważać za nieetyczne i prawnie niedopuszczalne! Pobory emerytalne nie są żadną łaską ze strony przedsiębiorstwa, one stanowią niezaprzeczoną własność danego osobnika. Składał bowiem na nie przepisane wkładki. Własności tej pod żadnym warunkiem nie wolno mu zmniejszać czy odbierać. Gdyby dany pracownik uiszczał te wkładki nie do kasy przedsiębiorstwa, lecz do któregoś z towarzystw ubezpieczeń., a towarzystwo to chciałoby mu je później pod jakimkolwiek pozorem zredukować lub zupełnie odebrać, byłoby to ze strony danego towarzystwa sądownie ściganem sprzeniewierzeniem. Przedsiębiorstwo P. K. P. w odniesieniu do wkładek emerytalnych i wypłaty emerytury nie można uważać za nic innego, jak za zakład ubezpieczeniowy!

Obiecanka w rozporządzeniu, że w wypadkach, godnych uwzględnienia, Minister Komunikacji ma prawo przyznać rodzinie dotyczącego jakiś dowolny zasiłek na utrzymanie, to chyba ciche przyznanie się do bezprawia w zmniejszeniu czy całkowitem wstrzymaniu należytości emerytalnych — w niczem też nie zmienia charakteru tego postanowienia.

Nonsensem wprost jest pociąganie emeryta do odpowiedzialności dyscyplinarnej za przekroczenie, dokonane na emeryturze. Człowiek ten może bezwiednie popełnić coś, co władza uzna za karygodne, gdyby jednak nawet pamiętał na starość odnośne przepisy i postanowienia, to wobec perspektywy ciągłych zmian „rozporządzenia“ (niestety nie stałej ustawy) musiałby każdą zmianę studjować, by przypadkiem nie wejść w kolizję z nowemi nieznanemi mu przepisami!

Dalsze paragrafy części V. rozwodzą się długo i szczegółowo nad składem dyrekcyjnych komisji dyscyplinarnych, oraz Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Komunikacji. Od orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej można odwołać się do Komisji Wyższej.

Najwyższa Komisja Dyscyplinarna przy Radzie Ministrów, rozstrzyga tylko sprawy Dyrektorów i Wicedyrektorów (prezesów i wiceprezesów).

Obwiniony dyscyplinarnie, może dobrać sobie obrońcę z grona pracowników.

Część VI. mówi o rozwiązaniu stosunku służbowego. Poza stwierdzeniem braku obywatelstwa polskiego, fizycznej lub umysłowej niezdolności i orzeczeniem dyscyplinarnem, władza, która pracownika mianowała lub przyjęła w poczet kandydatów, może zwolnić go ze służby w razie trwającej rok choroby (w okres ten wlicza się urlop dla poratowania zdrowia), w wypadku osiągnięcia 60 roku życia i praw do zaopatrzenia emerytalnego, w razie ukończenia 55 roku życia i nabycia prawa do pełnego zaopatrzenia emerytalnego, w wypadku dwukrotnej, w odstępie conajmniej jednego roku po sobie następującej niedostatecznej kwalifikacji służbowej.

Punkt ostatni mieści w sobie niebezpieczeństwo. Gdy bowiem rozporządzenie nic nie mówi o ważności odwołania się od orzeczenia komisji kwalifikacyjnej, pracownik może paść łatwo przy złej woli przełożonych — ofiarą nieuczciwej kwalifikacji i stracić chleb.

Niebezpiecznem jest także prawo do zwolnienia pracownika ze służby na skutek stwierdzenia przez jednego lekarza kolejowego jego niezdolności fizycznej czy umysłowej. Nawet nie przez komisję, ale przez jednego tylko lekarza!

Pole tu do nadużyć ogromne i postanowienie takie musi być odpowiednio zmodyfikowane.

Projekt pragmatyki, przesłany Związkom przez Ministerstwo Komunikacji przed dwoma laty, zawierał trzy pamiętne paragrafy, a to: 85, 86 i 87, przeciw którym zaprotestowały wszystkie Związki. Rozporządzenie obecne zmieniło mimo wszystko tylko numera tych paragrafów na 125 i 126 — treść zaś tych drakońsko-rosyjskich postanowień pozostała bez zmiany.

Te osławione paragrafy mówią: do lat 10 od chwili objęcia służby przez pracownika etatowego po zamianowaniu go, jak również przez kandydata po przyjęciu go, władza, która zaliczyła względnie przyjęła, może według swego uznania i bez podania przyczyn, rozwiązać z nim stosunek służbowy za trzymiesięcznem wypowiedzeniem. Do okresu tych 10 lat wlicza się tylko służbę, odbytą w Państwie Polskiem oraz na P. K. P. na terenie Gdańska. Postanowienie to nie dotyczy w myśl § 135 dotychczasowych pracowników etatowych.

Przez 10 więc lat będzie się trzymać w niepewności jutra biednego niewolnika, wyssie się z niego młodość i siły, a potem rzuci się go, jak niepotrzebny wiecheć, w wir nędzy! Do tego czasu przecież człowiek ten stworzył rodzinę, która wraz z nim traci chleb i idzie na żebry! I dzieje się to w Państwie demokratycznem, tam, gdzie przecież każdy obywatel winien mieć opiekę i zagwarantowane za swą uczciwą pracę prawa!

Wielu z tych ludzi, do których zastosowano przepisy wymienionego paragrafu, nędza może popchnąć do zbrodni, ale nie oni będą winni temu, lecz czynniki, co pozbawiły ich chleba.

Podobny w swej srogości i braku obywatelskiego i państwowego ujęcia sprawy jest § 126, który postanawia, że w razie reorganizacji P. K. P. tudzież w wypadkach, gdy zajdą okoliczności niepozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrudnienie pracownika na P. K. P., Minister Komunikacji może przenieść pracownika w stan nieczynny, o ile na podstawie § 125 nie jest w stanie poprostu wymieść go ze służby. Jeżeli w przeciągu sześciu miesięcy, w czasie których dany pracownik pobiera pełne uposażenie, nie powoła się go ponownie do służby, władza zwalnia go ze służby.

Należy zwrócić uwagę, iż postanowienie

to dotyczy wszystkich, choćby najstarszych pracowników kolejowych bez wyjątku.

Postanowienie, że można stosować § 126 i wtedy, gdy władza uzna, iż ze względu na dobro służby pracownik nie powinien dalej w niej pozostawać, nie określające jednak, co może być powodem takiego uznania, otwiera pole do tak samowolnych pociągnięć, które w głowie kulturalnego, na poglądach europejskich wychowanego człowieka, pomieścić się nie mogą.

Część VII. zawiera przepisy przejściowe i końcowe. W myśl tych przepisów wchodzą w poczet pracowników etatowych ci, którzy w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia pełnią służbę na P. K. P. i zajmują stanowiska etatowe.

Za pracowników etatowych ad personam uważa się również obecnych pracowników etatowych, zajmujących stanowiska etatowe, które jednak w przyszłości pracownikami etatowymi obsadzać się nie będzie.

Dalszy ciąg mówi o ukonstytuowaniu się Komisji dyscyplinarnych.

Rozporządzenie, powyżej omawiane, wchodzi w życie z dniem 1. września 1929.

Pod tym niechwalebnym elaboratem następują podpisy ministrów, poniżej zaś wydrukowano formułę przyrzeczenia służbowego, oraz przyrzeczenia członka komisji dyscyplinarnej.

Podajemy Wam koledzy w streszczeniu i krótkiem naświetleniu treść rozporządzenia, które po długiem milczeniu, spadło na nas jak grom, nagle i niespodziewanie z chmury rządowych tajemnic.

Ogólnie biorąc, cechuje całe rozporządzenie brak dobrej woli, tendencja ściągnięcia pracownika do roli zależnego od chlebodawcy niewolnika, niepewnego dnia ani godziny, woła roboczego bez prawa głosu w najżywotniejszych nawet sprawach.

Elaborat ten znamionuje ponadto chaotyczność, dorywczość w układzie, wiele niedomówień i podstępnych niejasności, a nierzadko też i błędy językowe i gramatyczne.

Wydanie takiego rozporządzenia jest najlepszym dowodem, jak bardzo trzeba się skupiać i łączyć, by wspólnemi siłami dążyć do zmiany niektórych, szczególnie niesłychanych postanowień, na lepsze i... ludzkie!

Ze względu na brak miejsca odkładamy omówienie rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem do przyszłego numeru.

* * *

Wypada zauważyć ze zdziwieniem, że pragmatyka, o której mowa, nakładająca na pracowników jak najsłuszniej surowy obowiązek stosowania się do obowiązujących przepisów i zawierająca postanowienia karne w tym celu, nie wspomina ani słowem o obowiązku dostarczenia każdemu pracownikowi przez przedsiębiorstwo P. K. P. z chwilą przyjęcia go do służby potrzebnych instrukcji i przepisów. Pragmatyka powinna wyraźnie i niedwuznacznie określić ten obowiązek przedsiębiorstwa, pracownik winien otrzymywać z urzędu i bezpłatnie wszystkie do pełnienia służby potrzebne podręczniki i przepisy, a zatem i omawianą tu pragmatykę służbową jeszcze przed wejściem jej w życie. Wszędzie i zawsze było to praktykowane i chyba trudno pociągać kogoś do odpowiedzialności za przekroczenia czy występki przeciw przepisom, których dotyczący nie ma, bo nie dano mu ich do ręki, tak, by w każdej wątpliwej dlań chwili mógł zaraz dotyczący przepis przestudjować.

W rozlicznych §§ pragmatyka postanawia, że „odnośne rozporządzenia“ Minister Komunikacji wyda „oddzielnie“. Należy spodziewać się, iż w interesie dobra służby postanowienia te będą wydane jak najrychlej, a jako niejednokrotnie zasadnicze i bardzo ważne, głęboko w interes służby i pracowników wnikające, zostaną przedtem uzgodnione z przedstawicielstwem pracowników.

W części VII. zawarte są postanowienia przejściowe i końcowe. Brak jest jednak bezwzględnie potrzebnych wyraźnych przepisów wykonawczych, by poszczególne czynniki nie interpretowały dowolnie postanowień pragmatyki, przez co zamiast ujednostajnienia, do którego rozporządzenie dąży, powstałby nowy chaos i zamieszanie, tak, że w różnych okręgach dyrekcyjnych obowiązywałyby właściwie rozmaite, bo odmiennie interpretowane przepisy pragmatyczne.

Żywimy nadzieję, że niedopatrzenie to rychło ulegnie naprawie, a przepisy wykonawcze będą tłumaczyć niektóre postanowienia raczej w duchu liberalnym.

# Ustawa Nr. 57 ex 1929 r. pozycja 447

Z utęsknieniem oczekiwały rzesze pracowników kolejowych, obecnie pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“, na uregulowanie ich stosunku służbowego.

Tęsknota ich zrealizowała się wprawdzie w formie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1928 r. Dz. U. Rzp. P. Nr. 57 poz. 447, które z dniem 1 września br. będzie obowiązywać z mocą ustawy — ale...

Nie mam bynajmniej zamiaru streszczać postanowień przepisów zacytowanej Ustawy, gdyż z przepisami jej każdy z pracowników musi się zaznajomić, i to w mniejszym lub większym stopniu. Chodzi mi tylko o naświetlenie pewnych kwestji, które wyłaniają się same przez się w formie pytania — dlaczego?

Otóż: 1. Dlaczego stopnie oceny kwalifikacyjnej pracowników etatowych i kandydatów mogą być właściwie jedynie dwa t. j. dobry i dostateczny, bo niedostateczny sam za siebie mówi, a ocena kwalifikacyjna bardzo dobra wogóle nie istnieje, chociaż terminologję tego stopnia respektuje się zasadniczo w szkołach i w urzędach innych Władz.

2. Dlaczego posunięcie pracownika ze stanowiska niższego na wyższe nie jest zależne od wysłużenia pewnej, ściśle określonej ilości lat w danym stopniu służbowym, tylko każdy z pracowników P. K. P., zawiązując stosunek służbowy z przedsiębiorstwem, nie posiada pewności, do jakiego stanowiska dojdzie w normalnym biegu lat służby i co może uzyskać jako maximum przy przejściu na eme-

ryturę. Pracownik taki może mieć zaledwie nadzieję, lecz nie dostrzega żadnych konturów wyraźnej przyszłości.

Jakąż zaś nadzieją mają żyć ci pracownicy przedsiębiorstwa P. K. P., etatowi, z wykształceniem — przypuśćmy akademickiem — którzy po kilkanaście lat muszą tkwić w jednym stopniu służbowym, nie mając możności uzyskania wyższego stanowiska, skoro brak wakansu na takie stanowisko.

§ 47 danego rozporządzenia w niczem nie zmienia dotychczasowego beznadziejnego stanu rzeczy, który właściwie biorąc, nietylko nie naprawił istniejącego błędu, lecz jeszcze przez swe kategoryczne rozstrzygnięcie tej kwestji w drodze ustawy, odebrał nawet możliwość jakiejkolwiek o tem dyskusji.

3. Dlaczego kwestji urlopów wypoczynkowych dla pracowników umysłowych nie ujęto w te same normy, jakie posiadają tacy pracownicy w innych instytucjach, czyto prywatnych, czy też publicznych, a w szczególności w urzędach państwowych, gdzie nawet niższy funkcjonarjusz może w miarę lat służby doczekać się prawnie należącego się mu 6-cio tygodniowego urlopu wypoczynkowego — podczas gdy w przedsiębiorstwach P. K. P. najwyższy wymiar urlopu wypoczynkowego dla pracowników etatowych, mających ponad 20 lat służby, wynosi tylko 35 dni.

4. Dlaczego stanowisko rzecznika dyscyplinarnego, mającego pełnić w sprawach dyscyplinarnych funkcje prokuratora, nie powierzono, chociażby w ogólnych postanowieniach, pracownikowi etatowemu, o prawniczem przygotowaniu i wykształceniu?

Wreszcie mogliby pracownicy kolejowi, przyswajając sobie przepisy omawianej ustawy, zastanowić się, czemu § 126 tej ustawy jest tak rygorystyczny i dozwala przenieść każdego pracownika kolejowego w stan nieczynny?

Refleksje w tym duchu: „dlaczego“, mógłby sobie snuć pracownik przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe we formie różnorodnych interpretacji przepisów ustawy. Snułby je z niekorzyścią dla siebie i swych współpracowników, gdyby istniejąca pewność nie dawała gwarancji, że rozporządzenie wykonawcze, które wyjdzie do ustawy, złagodzi, lub usunie pewne ustawowe niejasności. *Dr. M. B.*

# Z. U. P. a polityka

Związek Umysłowych Pracowników Kolejowych nigdy dotychczas w czasie paroletniego istnienia nie zajmował się polityką jako taką, co stwierdzić musi nieuprzedzony obserwator, a tembardziej każdy członek naszego Związku. I dlatego naprawdę płonne są obawy i chybione podejrzenia, o ile takie mogą wogóle kiełkować w świadomości tej czy innej jednostki, iżby Z. U. P. miał bodaj na chwilę zboczyć ze swej na wskroś apolitycznej linji myślenia i postępowania. Statut Z. U. P. najdokładniej określa program działalności związkowej, a jest on tak obfity i niełatwy do przeprowadzenia, że jeśliby udało słę w niedługim stosunkowo czasie 50% stąd zrealizować, to ani sekundy czasu stracić nie można na co innego, aniżeli tylko na ściśle zawodowe prace, przewidziane w statucie.

Niechajże tedy najwięksi pesymiści i niedowiarki organizacyjni wśród Kolegów, szermujący z fanfaronadą dla zabicia czasu szpadą znikomo nieraz rzeczowej i słusznej krytyki, uspokoją się całkowicie o „barwę“ Z. U. P. Na punkcie bowiem oficjalnej polityki był on zawsze, jest i pozostanie... bezbarwny, bez względu na to, kto stanie u steru: biały, żółty lub czerwony, choćby którykolwiek z wymienionych, zresztą sympatycznych kolorów, posiadał liczbową przewagę w Zarządzie Głównym wzgl. w Wydziale Wyk. Bo rozpoczęcie polityki w Związku Umysł. Pracown. Kolej. zapoczątkowałoby nieuchronne i rychłe rozpłynięcie się organizacji.

Czy jednak i w jakim kierunku szersza polityka może interesować nas, organizację społeczno zawodową? Otóż wyłącznie wówczas, jeżeli wypadki, albo pewne objawy polityczne wywierają pośrednio czy bezpośrednio ważki wpływ na ukształtowanie się stosunków kolejnictwa, jakkolwiek i wtedy nie usiłujemy i w rzeczy samej trudno Związkowi skutecznie oddziaływać na zmianę danej polityki w Państwie. Weźmy taki przykład aktualny;

Między Sejmem i Rządem w Polsce wre od długiego czasu zacięta walka o zasadnicze kwestje konstytucyjne. Jako obywatele bierzemy w owej nielada kampanji, względnie rozgrywce, mniejszy lub większy udział, zależnie od indywidualnych przekonań politycznych — ze stanowlska Związku natomiast, zajmujemy się temi bez wątpienia pierwszorzędnemi zagadnieniami z odmiennego punktu widzenia.

Oto mianowicie zdajemy sobie aż nadto dobrze sprawę, iż długotrwały dysonans polityczny dwóch tak miarodajnych czynników, zużywa obustronnie moc energji, czasu i pieniędzy, że wobec tego załatwienie chociażby najbardziej aktualnych konieczności pracowniczych dochodzi do skutku z bezprzykładnem opóźnieniem i ponadto w wysokim stopniu utyka pod względem merytorycznym i formalnym. Tak przecież przyszły nareszcie na świat po przeciągłych bolach porodowych: nowa pragmatyka (łącznie z przepisami dyscyplinarnemi) i przepisy emerytalne. Rozporządzenia te narodziły się z uchwały Rady Ministrów, zamiast — jak było życzeniem i żądaniem kolejarskiego ogółu — miały wyjść w drodze ustawy, uchwalonej przez Sejm i Senat, a więc z pewną gwarancją trwałości. Pozatem Rząd, borykający się z Sejmem, w myśl zasady „Roma locuta, causa finita“, narzucił kolejarstwu powyższe rozporządzenia jednostronnie, ani nie dając ich treści do rozpatrzenia przedstawicielstwu narodu, ani nawet nie uzgodniwszy przedtem z delegatami pracowników. Lecz na to narazie nie poradzi; wielkie Związki ogólne również nic tu nie potrafiły zmienić, ewentualnie przeciwstawić się i przeciwdziałać bieżącemu prądowi oficjalnej polityki w stosunku do postulatów pracowników państwowych i kolejarzy. Z tego atoli nie wynika, aby tak na wieki wieków miało pozostać.

Niechaj nikt zatem z pośród Kolegów nie zarzuca Związkowi (Z. U. P.), że — jeśli rozchodzi się przedewszystkiem o zasadnicze wzgl. te czy inne zagadnienia — nic nie robił, nie wpływał na odmienne ukształtowanie się odnośnych spraw. Z. U. P. bo-

wiem zdziałał akurat tosamo w danej materji, co wszystkie zawodowe Związki kolejarskie do kupy plus Z. U. P. Najłatwiej być Don Kichotem i walczyć z wiatrakami, mocno przytem wygrażając naokoło siebie gwoli pozyskania tanich poklasków niezawsze dość krytycznej masy — stokroć wszakże gorzej z dnia na dzień uczciwie i znojnie się trudzić, by chlubnie przedsięwziąć tyle, ile leżało w sferach możliwości.

*Moka.*

# Co mówią największe Związki kolejowe o położeniu kolejarstwa w Polsce

Mamy przed sobą kilka zawodowych pism kolejarskich, z których weźmiemy pod uwagę jedynie opinje organów prasowych największych organizacyj pracowniczych w przedmiocie materjalnego i społeczno-zawod. położenia kolejarstwa w Polsce.

I tak nad wyraz wymowną ilustrację na dany temat stanowią zasadnicze uchwały VIII Walnego Zjazdu Z. Z. K. w Warszawie z 28 czerwca b. r., wydrukowane w n-rze 20 (276) „Kolejarza Związkowca" z 10 lipca 1929 r. w artykule p. t.: „Kolejarze a obecny system rządzenia". Brzmią one między innemi — dosłownie w skróceniu:

*a)* „ani jeden z ważniejszych przez Z. Z. K. ustawicznie podnoszonych postulatów pracowniczych z dziedziny warunków płacy i pracy, dotąd uwzględniony nie został — w dodatku przy dzisiejszym dyktatorskim, a z potrzebami rzesz pracujących nie liczącym się systemie rządzenia, nie posiada nawet widoków na jak najrychlejsze zrealizowanie.

*b)* wobec potrzeb i postulatów pracowniczych czynniki rządzące zajmują stanowisko stale nieprzychylne, co znajduje swój wyraz nietylko w trwonieniu miljonów na cele niewłaściwe, przy równoczesnem odrzucaniu „z braku funduszów" minimalnych nawet żądań pracowniczych, ale nadto w fakcie, że prawnosłużbowy stosunek kolejarzy, ich zabezpieczenie na starość i na wypadek kalectwa, tudzież i ich rodzin prawo do społecznej opieki lekarskiej w razie choroby — dotąd unormowane nie zostały, skutkiem czego wytwarza się na kolei ustawiczny chaos, bezprawie i wielokrotne krzywdy;

*c)* atrybucje Związku, stanowiące wyraz praw kolejarzy, dawniej naogół respektowane, przez obecny system rządzenia zostały demonstracyjnie zlekceważone, a kolejarze od wszelkiego wpływu na rozstrzyganie spraw pracowniczych, tudzież na gospodarkę kolejową — odepchnięci".

A „Głos Kolejowca", organ Zjednoczenia Kolejowców Polskich (dawniejszy P. Z. K. i Z. Z. P.) podnosząc w n-rze 5. z 10 VII 1929 r. w artykule „Kiedyż wreszcie" imponujący bilans pracy narodu polskiego na P. W. K. w Poznaniu, czyni aluzje pod adresem naszego kolejnictwa temi słowy:

„Ale na tej Wystawie, gdy ją się bada bacznemi oczami, brakuje jednego: tam nic nie wykazuje, nic nie odtwarza sytuacji pracownika państwowego w Polsce. Bo w tej sprawie niestety, Państwo niczem jeszcze poszczycić się nie może; bo w tej dziedzinie bardzo mało zostało zrobione. Utworzyliśmy armję, rozwinęliśmy koleje, podnieśliśmy szkolnictwo i t. d., ale zagadnienie położenia pracownika państwowego w ciągu całych tych lat dziesięciu było spychane na ostatni plan, było odsuwane, przemilczane, regulowane półśrodkami, sycone jałowemi obietnicami. Wszystko wygląda w kraju może choć jako-tako, wiele spraw zostało podźwigniętych, wiele kwestyj załatwiono — a tylko sprawa położenia pracowniczego wciąż jeszcze czeka na program, na wolę i na czyny.

Nie było więc pod tym względem czem się chwalić na wspaniałej Rewji Polski Żywej. Przemilczano dyskretnie tę wielką bolączkę naszego życia państwowego tam, gdzie naród i Państwo pokazały swój chlubny dorobek. Ale to przemilczenie, to zatajenie wstydliwe, to zakonspirowanie przed światem niedoli i biedy pracownika państwowego na nic się nie zda: sprawa nasza sama żąda głosu, sama dopomina się załatwienia! I tego głosu nic zgłuszyć nie może, bo jest on głosem tysięcy ludzi, którzy za swoją uczciwą pracę, za tyloletnią cierpliwość w chwilach trudnych dla Ojczyzny, dziś mają prawo dopominać się zaspokojenia swoich potrzeb i unormowania swoich praw".

Z okazji audjencji Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych (C. K. P.) dnia 26 b. r. u p. Premjera Świtalskiego, „Maszynista", organ zawodowego Związku maszynistów kolejowych w nr. 13 (147) 1/7 1929 r. pisze:

„Szczegółową ocenę rezultatów audjencji C. K. P. rezerwujemy sobie na przyszłość najbliższą. Już jednak w chwili obecnej zaznaczyć musimy, iż przyniosła ona pracownikom państwowym bolesne rozczarowanie. Jedynym pozytywnym jej rezultatem jest zapewnienie p. Premjera, iż uznaje słuszność żądania wypłaty wyrównawczego dodatku mieszkaniowego.

To uznanie ma jednak znaczenie wyłącznie platonicznie, skoro p. Premjer uzależnia wypłatę tego dodatku od bliżej nieokreślonych „możliwości finansowych", co do których żadnego oświadczenia nie złożył.

W najważniejszej sprawie podwyższenia poborów do wysokości, wskazanej wzrostem kosztów utrzymania oraz zasadniczej rewizji przepisów uposażeniowych, odpowiedź p. Premjera była kategorycznie odmowna.

W równie ważnej a może i ważniejszej jeszcze sprawie: rewizji całokształtu ustawodawstwa pracowniczego przy udziale reprezentantów, delegowanych przez Związki zawodowe — stanowisko p. Premjera było wymijające. Nie wiemy nadal jak i dotąd, czy p. Premjer uznaje prawa i atrybucje Związków i czy zamierza reprezentantom pracowniczym przyznać głos w tych sprawach.

Odpowiedzi p. Premjera rozwiały resztę żywionych tu i ówdzie złudzeń. W ich świetle jasnem jest, że w budżecie na rok budżetowy 1930—31 Rząd

nie uwzględni zasadniczej i istotnej poprawy bytu pracowników państwowych. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń wiadomo powszechnie, że przy obecnym układzie sił wątpliwem jest, aby Sejm zdołał załatwić tę sprawę wbrew czy też mimo wniosków rządowych.

W tej ciężkiej sytuacji wskazane są zatem inne niż dotychczasowe metody działania. Rząd, Sejm i społeczeństwo muszą zrozumieć, że sprawy pracowniczej bagatelizować nie wolno, że pracownicy państwowi nie pozwolą się nadal lekceważyć, że nie mają zamiaru dłużej znosić bezprzykładnej nędzy, która ich od wielu lat gnębi.".

Oto, co sądzą o położeniu kolejarstwa w Polsce sami kolejarze, reprezentowani w 3-ch najpoważniejszych Związkach zawodowych, o rozmaitych pozatem zabarwieniach politycznych.

A tymczasem „Jedność", bezpartyjne pismo pracowników umysłowych, wychodzące w Krakowie, zamieszcza na czele n-ru 13 z 1 lipca b. r. niemal nieprawdopodobny artykuł p. t.: **„400 milj. podwyżki dla urzędników, ale... we Francji".**

I to jest fakt, przyczem należy podkreślić z naciskiem, iż jeden z członków francuskiego gabinetu zaznaczył — jak podaje „Le Journal", że „rząd (francuski) uczynił więcej aniżeli obiecał", by przyjść z pomocą urzędnikom. Coś tam nad Sekwaną troszkę inaczej, niż u nas, gdzie w powodzi najbardziej uroczystych i kwiecistych przyrzeczeń tonie na dnie dyskwalifikacji autorytet Rządów, których pp. Ministrowie obiecują a ... obiecują bez tchu, aby z góry ... niczego nie dotrzymać.

Czyż tedy nie lepiej dzieje się pracownikom państwowym gdzieindziej!? Doprawdy, dziadostwo urzędnika państw. w Polsce stanie się niedługo, na wątpliwą chlubę naszego Państwa, przysłowiowem w całej Europie. *Nurek.*

# Kosztowne oszczędności

W ostatnich czasach daje się zauważyć silny nacisk władz na pracowników, zatrudnionych w służbie handlowo-kasowej z powodu popełnianych błędów, wynikłych z niedostatecznej znajomości dotyczących przepisow i taryf. Zła odprawa przesyłek, niewłaściwe zastosowanie taryfy, nieprzewalutowanie przekazanych kwot na walutę taryfową i t. p., wywołuje zamieszanie we wzajemnych rozrachunkach z obcemi Zarządami Kolejowemi, a w dalszej konsekwencji zażalenia zagranicznych kolei, co oczywiście w wysokim stopniu podkopuje opinję polskiej administracji wogóle, a kolejowej w szczególności. Nic też dziwnego, jeżeli władze kolejowe w Polsce chcąc temu chorobliwemu stanowi rzeczy zapobiec, występują surowo przeciw winnym, ponieważ służba nasza powinna być coraz doskonalszą i władze mają prawo użyć wszystkich środków, aby nie ustawać na drodze do postępu i rozwoju.

Nie żywiąc bynajmniej zamiaru uniewinniania opieszałych i niesumiennych pracowników, lecz właśnie bacząc stale na cel, do którego władza zmierza, nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że przecież nie za wszystko są odpowiedzialni pracownicy w służbie wykonawczej. Zasadniczą podstawę leczenia stanowi wszakże dewiza „tolle causam". Za mało jest wydać nakaz: „poprawcie się, bo będzie źle"; należałoby przedewszystkiem zbadać źródło choroby i czemprędzej je zasypać, a nie budować liche tamy, które wkońcu runą pod naporem fal i sami budowniczowie znajdą się w niebezpieczeństwie utonięcia w odmętach bałaganu.

Wiadomo powszechnie, że prywatne przedsiębiorstwa pracują nader sprawnie, gromadzą piękne dochody, a zajęci tu pracownicy cieszą się nienajgorszemi poborami, czego o kolejarzach — niestety — powiedzieć się nie da. Nie wgłębiając się w istotę gospodarki w tych przedsiębiorstwach, wskażemy na okoliczności, które odrazu wpadają w oczy. Otóż:

1) Znośne wynagrodzenie zachęca pracowników do jak najintenzywniejszej pracy.

2) Pracodawcy nie szczędzą pieniędzy na środki, ułatwiające tę pracę personelowi i decydujące o jej wydajności i dokładności. A więc wygodne, obszerne jasne lokale, telefony wewnętrzne i miejskie, maszyny do pisania i rachowania, różnego rodzaju lokale, podręczniki, kartoteki, skorowidze, odpowiednie atramenty, pióra, ołówki, papiery i t. d. Ponadto każdy pracownik spełnia tylko określone czynności. Buchalterzy i korespondenci nie wykonują robót pisarskich i t. p.

A jak dzieje się u nas? O wynagrodzeniu kolejarzy na tem miejscu mówić nie zamierzam. Co się natomiast tyczy innych kwestji, wiadome, że w małopolskich Dyrekcjach zaledwie bardzo nieliczne stacje mogą się porozumiewać telefonicznie z Dyrekcjami, a w jednej Dyrekcji nawet tylko z Naczelnikami Wydziałów. To też drobna, informacyjna korespondencja formalnie zalewa biurka zawiadowców, wzgl. dyrekcyjnych referentów. Maszyny do pisania skoncentrowane w kancelarji głównej w Dyrekcji, poszczególne Wydziały zaś nie posiadają maszyn, a do rzadkości należą stacje, będące w ich posiadaniu.

Papier wydziela się na wagę złota, a przybory do pisania, zatem kolorowe ołówki i atramenty, pracownicy kupują za własne pieniądze.

Na to wszystko można jednakże być wyrozumiałym. Trudno, nie stoimy jeszcze tak dobrze, abyśmy byli w stanie budować rozległe sieci telefoniczne, kupować setki maszyn do pisania, rachowania i t. d. Gdzie niema pieniędzy, tam żaden genjusz nie pomoże, zwłaszcza, skoro chodzi o wydatki, które dadzą się odłożyć do lepszych czasów.

Należy atoli jak najdosadniej skarcić oszczędności, jakie właściwie są oszczędnościami na jednem koncie, powodując poważne straty na koncie dochodów. Proceder ten obserwujemy od dłuższego czasu w dziedzinie przepisów kasowych i taryf.

Każdy chyba przyzna, że jakość podręczników decyduje o wartości pracy, wykonanej na ich podstawie, i im lepsze, dokładniejsze i bardziej przejrzyste będą podręczniki, tem szybszą i dokładniejszą stanie się praca tych, którzy używają owych podręczników.

Zdaje się, iż nie istnieje w polskiem kolejnictwie

dziedzina, w którejby panował taki prymitywizm, bezgraniczny chaos i dorywczość, jak właśnie w służbie handlowej, taryfowej i kasowej. Dziś pracownicy, zajęci wyłącznie w danych gałęziach służby, pracują już tylko z największym wysiłkiem, wyznając się jeszcze w morzu okólników, dzienników, taryf, ale nowi kandydaci nie mają z czego nauczyć się tego wszystkiego, co im do przyszłego wykonywania służby koniecznie potrzebne. Nikt bowiem nie jest w możności wskazać i zebrać tej niezliczonej ilości podręczników.

Zacznijmy od przepisów kasowo-rachunkowych. Z dniem 1 grudnia 1925 Min. Kom. wprowadziło nowe „Przepisy rachunkowe dla Kas biletowych, bagażowych i towarowych“, których ocenie poświęciliśmy w swoim czasie kilka artykułów w „Czasopiśmie“. Zdawałoby się, że z chwilą wejścia w życie całkiem świeżych przepisów, poprzednie w całości unieważniono. Tymczasem tak nie jest, gdyż z dawnych przepisów dla Kas biletowych obowiązuje dotychczas kilka artykułów, a między innemi mają ważność przepisy odnośnie obecnych biletów blankietowych i artykuł o dawno wycofanych biletach strefowych. A więc w samym dniu wejścia w życie nowych Przepisów Rachunkowych obowiązywała prócz nich część przepisów poprzednich i odpowiedni okólnik. Naturalnem, iż w ciągu czterech lat, w miarę jak niedostateczność przepisów coraz bardziej dawała się we znaki, Min. Kom. wydało do nich kilka znaczniejszych poprawek, dokonując ogłoszenia w dwojaki sposób. Część mianowicie poprawek M. K. ogłosiło specjalnemi reskryptami, które Dyrekcje opublikowały u siebie oddzielnie rozmaitemi okólnikami. Ogłaszane zmiany obejmowały nietylko skreślenia lub dopisywania poszczególnych słów czy zdań, ale zawierały także zmiany tekstów wzgl. świeże, długie ustępy, niejednokrotnie artykuły o kilkudziesięciu wierszach. Powyższe okólniki sporządza się pismem maszynowem dwustronnie i powiela w ograniczonej ilości egzemplarzy na kamieniu litograficznym. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi Dyrekcja Radomska, która takie uzupełnienia drukuje czcionkami jednostronnie.

Wskutek ograniczonej ilości egzemplarzy dyrekcyjnego okólnika (oszczędność na papierze), jeden wielostronicowy okólnik wypadał na kilka a często kilkanaście egzemplarzy Przepisów Rachunkowych, tak, że każdy posiadacz Przepisów, wyzyskany aż do siódmej skóry odrobić się mającemi normowanemi pozycjami, musiał żmudnie przepisywać ów wielostronicowy okólnik na odpowiednich karteczkach i wklejać je w odnośnych miejscach w Przepisach. Łatwo zrozumieć, iż podobne przeprowadzenie poprawki kosztowało kilkanaście godzin czasu, a chyba zbytecznem udowadniać, jak uciążliwą i męczącą jest taka korektura. Nikt również nie żywi przeświadczenia, że wobec powyższego, każdy pracownik Przepisy swoje należycie uzupełnił.

Gdyby jeszcze ten system korygowania pewnych przepisów służbowych utrzymano stale, to przynajmniej wiedzianoby, iż uzupełnień Przepisów Rachunkowych należy szukać jedynie np. w okólnikach Kontroli Dochodów. Niestety! Przeglądając Dzienniki urzędowe M. K., spotykamy od czasu do czasu takie ustępy z nagłówkami: „Zmiany Przepisów Rachunkowych dla itd.“, które należy przeprowadzić również w sposób, podany powyżej t. j. odręcznie, a których Dyrekcje już nie przedrukowują.

Jeżeli się zważy, że nawet duże stacje, zatrudniające po kilkanaście sił kasowych, otrzymują zazwyczaj po dwa najwyżej egzemplarze takiego dziennika Min. Kom., łatwo sobie wyobrazić, na jakie trudności natrafia wykonanie ogłoszonej tak korektury. Nic też dziwnego, iż całe falangi pracowników nie mają pojęcia, że jakieś wogóle poprawki ogłoszono, bo nie łatwo wprost o sposobność, by o tem się dowiedzieć. Władze oczywiście kładą to na karb niedbalstwa, nie chcąc słyszeć, iż „winowajca“ nie widział rozporządzenia, albowiem mu je nie doręczono, lub że nie miał czasu przepisać korektury. Dla władzy jest wystarczające, aby dana rzecz była ogłoszoną w Dzienniku urzędowym M. K., o czem już tem samem każdy wiedzieć powinien. Zatem wytknięcie lub inna kara bez apelacji.

Czy to w porządku? *Br.*

# Kanikuła urlopowa

Faza wypoczynkowych urlopów przewala się w całej pełni. I znowu powtarza się to samo, co rokrocznie, a mianowicie, że pracownicy albo wogóle nie mogli nierzadko korzystać z przysługującego im na podstawie ustawy prawa wypoczynku, lub otrzymywali i dostają urlopy na raty, w zależności od najrozmaitszych warunków i zastrzeżeń, albo nareszcie zdobywają ów wyżebrany urlop, często obcięty, po takich targach, mozołach i wśród tego rodzaju okoliczności, iż można z góry przewidzieć, że to z gardła wydarte „wolne“ nie wiele przyczyni się do poratowania zdrowia. Nic też dziwnego, jeżeli także i w tym roku wszystka bez wyjątku zawodowa prasa kolejarska podniosła jedno wielkie larum przeciw ukrócaniu przysługujących pracownikom uprawnień ustawowych, deptania zwłaszcza prawa do pełnego urlopu wypoczynkowego i ośmiogodzinnego dnia pracy. W tym roku sytuacja odnośnie wypoczynkowych urlopów komplikuje się jeszcze o tyle bardziej, iż żyjemy właśnie w okresie prawdziwej gorączki oszczędnościowej, która polega — mimo oficjalnych zaprzeczeń, że tak nie jest — przecież na oszczędzaniu kosztem personelu, jego praw i zdrowia.

Co bowiem robią poszczególne Dyrekcje P. K. P.? Otóż idzie się najwygodniej po linji najmniejszego oporu, redukując np. współczynnik pracy w eksploatacyjnej służbie ruchowej na linji z 1 na 5/6, a równocześnie nie przydziela się z zewnątrz zastępców w miejsce urlopowanych pracowników, lecz zarządza się zastępstwa wewnętrzne, siłami lokalnemi. Ma to za sobą skutek, że wprawdzie pozornie ktoś korzysta z dobrodziejstwa ustawy o urlopach, skoro jednak wziąć rzecz po ludzku (bo wypoczynek stanowi podobno konieczność życiową człowieka), to podobna rekreacja równa się w istocie zeru, a nawet spada

poniżej nula. Wszak ci, co dotąd na urlop nie poszli, harują dla umożliwienia urlopu trzeciemu, powiedzmy dyżurnemu ruchu, w turnusie 24/24, aby się do reszty tą służbą wycieńczyć i w czasie mającego nastąpić wypoczynku ledwo wlec nogi za sobą — ci zaś, którzy „wypoczęci“ wrócą do taczki, przyjdą po to, by nadwyrężyć czemprędzej „podratowane“ zdrowie. A wszystko to czyni się w jakimś szalenie zawrotnym pośpiechu oszczędnościowym, oszczędza się na wydatkach personalnych, ukrócając w wysokim stopniu masę pracowniczą wbrew intencjom i postanowieniom ustawy oraz prawom natury na jej stanie zdrowotności. Nie dosyć, iż nie wiadomo, jakim tytułem zrestryngowano kolejarstwu urlopy wypoczynkowe w porównaniu z pracownikami państwowymi, nie dość, że służba kolejarska siłą faktu absorbuje ludzi ponad miarę fizycznie i przedewszystkiem nerwowo, ciśnie się na domiar coraz bardziej, dusi się tę cytrynę ludzką do ostateczności.

Co powiedziano o służbie ruchowej, dotyczy identycznie służby handlowej i rachunkowej na przestrzeni. Trudno tutaj wszędzie o urlop, gdyż ponoś brak ludzi nie pozwala na taki luksus. Koń czy muł, czy wół roboczy, również nie korzystają z urlopów wypoczynkowych, i nielada baty nieraz biorą, a żyją? Ale po co tedy owe redukcje i oszczędności personalne? Nie powinno się na przekór obowiązującym ustawom przeciążać ludzi, stwarzając sztucznie pozory wyrozumiałości i troskliwości o personel i o interes służby. I jedno i drugie nieszczere, chybione w takich stosunkach!

Koledzy z przestrzeni patrzą częstokroć z zazdrością na towarzyszy z centrali dyrekcyjnych, twierdząc, iż ostatnio wymienieni, jako „stojący blizko ołtarza“, łatwiej mogą dać sobie radę ze wszystkiem, a więc i z urlopem. Pewnie, znajdzie się i w Dyrekcji niejeden, i to na prawdę „przy ołtarzu“, komu to czy tamto pójdzie gładko, chociaż mimo wszystko sprawa naogół nie przedstawia się tak różowo. Przeciwnie, pracownik przechodzi przeciętnie istną udrękę, zanim z Dyrekcji wypuszczą go na urlop. Wpierw poddaje się go wszelakim masażom służbowym, formalnościom bez końca, każe się „wyrobić kawałki“ aż do idealnej czystości biurka, poczem dopiero wymoczek dojrzał, aby odpoczął. Jednak i tu niema zastępcy. Przy biurku dotyczącego nikt nie siedzi podczas jego nieobecności, brak ludzi nie dopuszcza do tego. Powstaje tylko i piętrzy się na stole stos aktów, które później, po urlopie odrobić trzeba z ogromnym nakładem pracy i czasu. I biesy wzięły korzyści urlopu!

Tak zatem i na linji źle i w centralach niedobrze! Idealnie będzie najpewniej aż... po najdłuższem bytowaniu. Wówczas dopiero użyjemy sobie do syta wypoczynku, lecz za życia pragnęlibyśmy, by działo się nam bodaj znośnie. A byłoby to możliwem wtedy, gdyby czynniki, które słusznie żądają od pracownika bezwzględnego posłuchu dla przepisu ustawy, same również respektowały postanowienia, normujące ludzkie prawa pracownicze. Nie może być jedynie obowiązków bez odpowiednich uprawnień. Należy zaś szanować i przestrzegać w równym stopniu jedne i drugie! Na tem polega sprawiedliwość. *Prawdzic*

---

# Konieczność współpracy

(Dokończenie sprawozdania z międzynarodowej ankiety umysł. prac. kolej. ze śr. wykszt. w Wiedniu z 31/5 i z 2 czerwca b. r.)

Na uwagę zasługuje okoliczność, że we wszystkich wspomnianych czterech państwach pobory pracowników bez wykształcenia średniego zwaloryzowano wyżej, a częściowo nawet nie przewaloryzowano.

W Jugosławji najniższa płaca wynosi 38.5%, zaś w Czechosłowacji 48·8% poborów przedwojennych.

Nierównomierność traktowania pracowników z wykształceniem średniem w porównaniu z pracownikami, nieposiadającymi takiego wykształcenia, przebija jaskrawo w tem, iż w wymienionych dwu państwach słowiańskich zapewniono ostatnim daleko idący awans automatyczny; ponieważ jednakże w Austrji awans owych grup może być jeszcze znacznie szybszy, przeto we wszystkich państwach istnieje możliwość, przechodząca często w rzeczywistość, że przy równej ilości lat służbowych pracownik bez wykształcenia średniego prześciga w awansie, a więc i w poborach, urzędnika z wykształceniem średniem.

Pozbawiony szeregu praw, dawny urzędnik utracił również na znaczeniu społecznem.

Żądania pokrzywdzonych urzędników należy sformułować w postulaty: pełnego zwaloryzowania poborów przedwojennych, przyznania automatyki, zapewniającej możność awansu, jak przed wojną, oraz systemizacji przy egzekutywie i w służbie centralnej wszystkich posad kierowniczych, połączonych z odpowiedzialnością, dla urzędników z wykształceniem średniem.

Spokój osobisty urzędnika nie jest tylko jego sprawą prywatną. Losy bowiem Państwa związano ściśle z losami jego inteligencji urzędniczej, której słuszne żądania znane są całemu społeczeństwu i znajdują w niem przychylny oddźwięk.

W dalszych referatach wykazano, iż wykształcenie doznało upośledzenia we wszystkich państwach, reprezentowanych na ankiecie, oraz, że systematycznie uszczuplono prawa, opierające się na wykształceniu, co jednak nie przeszkadza żądać od urzędnika pełnienia obowiązków, które nakładały na niego utracone uprawnienia.

Celem skonsolidowania dążeń do poprawy tak anormalnych stosunków, ankieta uchwaliła stworzyć Wydział międzypaństwowy, którego zadaniem będzie wspólna wymiana wiadomości, odnoszących się bądźto do nowych postulatów, bądź do osiągniętej poprawy położenia urzędników kolejowych w poszczególnych państwach.

Delegaci Wydziału są obowiązani do ustnej wymiany myśli przynajmniej raz w roku. Delegata Polski, Czechosłowacji i Jugosławji wyznacza „Liga“. Każdy delegat posługuje się językiem swojego kraju. W roku 1929/30 delegat austrjacki prowadzi bieżące sprawy Wydziału. Sprawozdania delegatów

winny zawierać rzeczowe doniesienia bez krytyki obcych krajów.

Uchwalono wkońcu rezolucje, stwierdzające, iż pod hasłem: „wolna droga zdolnemu“ pogrzebano automatykę i wprowadzono system uposażenia, mający u wszystkich państw tę wspólną cechę, że krzywdzi pracowników kolejowych z wykształceniem średniem. Dlatego programem delegatów państw, biorących udział w ankiecie, jest wywalczenie uznania dla zasady, iż wykształcenie stanowi podstawę uposażenia i awansów, że należy dążyć do stworzenia osobnego statutu dla urzędników z wykształceniem średniem oraz odrębnych dla tego statusu tytułów, iż powinno się wprowadzić automatykę, zapewniającą każdemu urzędnikowi minimum awansów. Wreszcie istnieje konieczność przyjmowania do służby w odpowiedniej ilości kandydatów kolejowych z wykształceniem średniem. *Bl.*

# Reorganizacja Minist. Komunikacji

W pierwszych dniach lipca b. r. zapadła uchwała Rady Ministrów, wprowadzająca poważne zmiany statutu odnośnie do organizacji Ministerstwa Komunikacji. Wobec powyższego, Min. Kom. podzielono na 7 departamentów, a to: 1) ogólny, 2) finansowy, 3) przewozowo-taryfowy, 4) ruchu, 5) utrzymania i budowy, 6) mechaniczny oraz 7) zasobów. Prócz tego istnieć będą wydziały: a) samodzielny, b) wojskowy, c) sanitarny i d) lotnictwa cywilnego. Biuro personalne stworzono oddzielnie. Jego pracowników wyłączono z departamentów.

Przeprowadzając z kolei krytykę porównawczą z dotychczasową organizacją Min. Kom., wypada przedewszystkiem zauważyć, iż zniesiono Wydział prezydjalny, rozdzielając tegoż agendy między właściwe departamenty. W miejsce obecnego departamentu administracyjnego utworzono dwie jednostki: departament ogólny i biuro personalne. Wydział przewozowy w departamencie ruchu podzielono na wydział towarowy i wydział przewozowy z przydzieleniem ostatniego do departamentu przewozowo-taryfowego. Biuro organizacyjne przemianowano na wydział organizacyjny. Wydział dla celów wojskowych wydzielono całkowicie z departamentu ruchu i oddano go organizacyjnie bezpośrednio ministrowi oraz szefowi sztabu głównego. Wydział koncesyj i wywłaszczeń przeniesiono z dep. budowy do dep. ogólnego.

Przewodnią myślą przy ustalaniu nowej organizacji była najprawdopodobniej tendencja wydzielenia z odnośnych departamentów spraw, które ze względu na pewne korzyści lub na odrębność ich charakteru w stosunku do zakresu działania dotychczasowych departamentów, winny być oddane pod pieczę bezpośrednio Ministrowi. Albo też konieczność ustaliła ich usamodzielnienie. Przez to bowiem umożliwiono również naczelnikom poszczególnych wydziałów skondenzowanie spraw, wchodzących w ścisły zakres ich działania, narzucając im siłą faktu bezwzględną odpowiedzialność.

Co dotyczy powyższych zmian organizacyjnych, nie zachodzi jednak potrzeba przekroczenia etatów, przyznanych w preliminarzu osobowym Ministerstwa Komunikacji na rok 1929. *T. P-ski*

# ZE SPRAW LIGI SŁOWIAŃSKIEJ

## Refleksje na temat wycieczki Ligi Słowiańskiej do Polski

Przebrzmiały echa wycieczki Ligi Słowiańskiej Urz. Kol. do Polski w czerwcu b. r. Związek nasz, goszcząc u siebie Kolegów z zagranicy, dał tem samem wyraz swej przynależności do Ligi, a jakkolwiek szczegóły tej pięknej uroczystości powoli zacierają się w pamięci, to jednak pozostają miłe wspomnienia, coś niby dźwięki, resonujące w naszych duszach. Oderwaliśmy się od codziennych zajęć, staraliśmy się całem sercem uprzyjemnić Gościom pobyt w naszej Ojczyźnie, ze staropolską gościnnością nie szczędząc trudów i kosztów, aby z jednej strony pochwalić się tem, cośmy po 10 latach istnienia zdziałali, a ponadto zapewniliśmy Ich o szczerym, braterskim stosunku.

Krwiożerczy, nigdy nienasycony, drzemiący gdzieś na dnie ludzkiego serca instynkt wzajemnego mordu, spławiwszy się w czasie ostatniej wojny światowej w morzu niewinnej krwi, na szczęście nie osiągnął, co zamierzał, t. j. zupełnego pogromu Słowiańszczyzny, natomiast niezbadanemi wyrokami losu dopomógł Słowiaństwu do odzyskania własnego bytu państwowego. My Polacy, ucierpiawszy pod trzema zaborami znacznie więcej, aniżeli reszta Słowian, odczuwamy też daleko silniej prawdę, zawartą w znanem przysłowiu, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Dlatego tem goręcej pragnęlibyśmy zgody z bezwzględnie wszystkiemi narodami, a głównie chcielibyśmy unikać waśni, sporów i nieporozumień z braćmi Słowianami.

Zjazdy takie posiadają jednak w pierwszej linji doniosłe znaczenie praktyczne, dając sposobność omówienia rozlicznych, wspólnych spraw zawodowych, niespełnionych nadziei, niezrealizowanych postulatów. Pragmatyka służbowa, normy uposażeniowe i emerytalne i t. p., oto sprawy, które w stosunkach powojennych interesują specjalnie urzędników b. za-

boru austrjackiego. Wszak odwróciły się tutaj wszędzie wartości sfer inteligentnych, albowiem nauczono się cenić nie prawdziwą mrówczą pracę, nie zbiorowy wysiłek ducha i mózgu ludzkiego, ale hołdując zasadom pseudodemokratycznym, uprzywilejowano pracę fizyczną.

Wspólnym zatem wysiłkiem winniśmy stale i usilnie walczyć o dawne prawa, o byt materjalny. Nie chcemy nikogo krzywdzić, uznajemy doniosłość każdej pracy, pragniemy jednakże zabezpieczyć i umocnić uposażenie sfer inteligentnych. Musimy stanąć do wspólnej walki zarówno o chleb codzienny, jak zasadniczo i głównie o poniżoną godność ducha ludzkiego.

W historji przeto naszego Związku nawiązanie ścisłego kontaktu w sprawach zawodowych ze słowiańską zagranicą, to wielki czyn Związkowy, który należy zawdzięczać przedewszystkiem obecnemu Prezesowi Zarz. Gł. kol. Trześniowskiemu. Prezesa także zasługą było w dużej części wytyczenie bardzo obszernego i poważnego programu przyjęcia Ligi Słow. w Polsce, przez co wizyta ta, połączona z VII Zjazdem Delegatów, urosła do podniosłej manifestacji. Brali bowiem w niej udział nietylko reprezentanci M. K. oraz Dyrekcyj Kolejowych, lecz także — co szczególnie ważne — przedstawiciele miast, Rządu, duchowieństwa i t. d.

Należy również podnieść z pełnem uznaniem, że i prezesi wszystkich Okręgów Związku stanęli do apelu i wywiązali się znakomicie z poruczonych im obowiązków niezapominając pozatem o własnej inicjatywie. Naogół członkowie Z. U. P. zdali w tej materji egzamin karności, hojności i staropolskiej gościnności.

*mc.*

## BACZNOŚĆ KOLEDZY INSTRUKTORZY!

Na zebraniu Kol. instruktorów stacyjnych Okr. lwowskiego, krakowskiego i stanisławowskiego, odbytem w Krakowie dnia 26 czerwca 1928 r., uchwalono założyć w łonie Z. U. P. K. sekcję instruktorów i wybrano Komitet organizacyjny w składzie 8 Kolegów, z poleceniem opracowania regulaminu i zwołania Ogólnego Zjazdu Instruktorów.

Wobec tego, że regulamin jest gotowy i zatwierdzony przez Zarząd Główny Z. U. P. K., zaprasza się wszystkich kolegów-instruktorów na

# OGÓLNY ZJAZD,

**który odbędzie się we Lwowie, w lokalu Zarządu Głównego Z. U. P. K. przy ul. Szumlańskich l. 17 (parter), dnia 15 września b. r. o godzinie 9 przedpołudniem.**

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór Przewodniczącego i 2 sekretarzy Zjazdu. 3. Sprawozdanie Komitetu organizacyjnego i odczytanie regulaminu. 4. Wybory Władz Sekcji. 5. Wnioski i dyskusja.

Po zamknięciu dyskusji zostawia się PP. Kolegom — ze względu na trwające jeszcze Targi Wschodnie — wolną rękę.

Osobnych zaproszeń ani do członków Komitetu wykonawczego, ani do Pp. Kolegów nie wysyła się. Zarządy Okręgowe, Zarządy Kół, oraz poszczególnych Kol. Naczelników służbowych uprasza się o ułatwienie kol. instruktorom przybycia na Zjazd.

# IDEA, CEL I ZNACZENIE

## LIGI SŁOWIAŃSKICH ZWIĄZKÓW URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

*(Odczyt W. Varhely'ego, wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatów i Ligi Słowiańskiej w Poznaniu, dnia 9 czerwca 1929 r.)*

II.

Krótko po świetnym okresie Jagiellońskim, wielkie wstrząsy polityczne Europy: wojna trzydziestoletnia, najazdy szwedzkie, tworzenie się nowego wielkiego mocarstwa fińsko-mongolskiego z pokostem słowiańskim, carskiej Rosji, nie pozwoliły ówczesnej jedynej potędze prawdziwie słowiańskiej, Państwu Polskiemu, na rozszerzenie wpływów na sąsiednie bratnie narody. Łączność narodów słowiańskich ustała zupełnie. Serbowie i Bułgarzy pod jarzmem tureckiem, Kroaci, Słoweńcy i Słowacy pod panowaniem węgierskiem, poddani silnej próbie magyaryzacji, Czesi po klęsce pod Białą Górą na gwałt germanizowani, Rusini oddawszy się dobrowolnie pod groźną opiekę carów rosyjskich, stracili zupełnie samodzielność, a Polska, pomijając jeszcze chwile jaśniejsze walk zwycięskich ze Szwedami i Turkami, wycieńczona, dostała się pod niedołężną władzę obcej saskiej dynastji, eksploatującej kraj na rzecz odwiecznego i nieprzejednanego wroga Słowiańszczyzny.

Odbiciem stosunków politycznych, panujących między narodami słowiańskiemi jest też i literatura tych narodów. Cywilizacja wpływała na słowiańszczyznę z dwóch stron: Carogród oddziaływał na wschodnie i południowo-wschodnie jej odłamy; stąd Serbowie, Bułgarzy i Rusini przyjęli chrześcijaństwo. Zachodnie i północne kraje zdobyło chrześcijaństwo rzymskie.

Pomniki piśmiennictwa słowiańskiego z tych czasów zachowały się w niewielkiej ilości i nie dają nam należytego obrazu wzajemnego ustosunkowania się ruchu umysłowego między poszczególnemi narodami słowiańskiemi. Poza Apostołami św. Cyrylem i Metodym, twórcami pisma św. w języku staro-słowiańskim, których dzieło wywarło trwały wpływ na południowe i wschodnie narody słowiańskie, a przejściowo też i na Czecho-Morawję, uczeni poszczególnych narodów słowiańskich mało troszczyli się o literaturę pobratymczych narodów.

Z dalszych czasów poza kronikami, narodowi historycy (Marcin Gallus, Nestor, Kozmas Pragski) traktowali tylko lokalne sprawy swych narodów, nie badając stosunków, istniejących u innych współczesnych Słowian, o ile nie chodziło o wzajemne zatargi lub wojny. Pierwszym Słowianinem, który zajął się dziejami nie własnego narodu, był Polak Janczar, obejmując w pamiętnikach o wojnach turecko-serbskich, zagadnienie walk z Tureczyzną ze stanowiska ogólniejszego, całego Chrześcijaństwa. Złoty wiek piśmiennictwa polskiego przypadł na świetny okres literatury czeskiej i wtedy też oba te kraje w znaczny sposób oddziaływały na rozwój swych literatur. Jeden z ostatnich i najsławniejszych uczonych czeskich, Jan Komeńsky, po klęsce pod Białą Górą schronił się do Polski i bawił w Lesznie w charakterze nauczyciela gimnazjum łacińskiego przez dłuższy czas, pozostawił więc w pracach literackich wiele wiadomości o stosunkach polsko-czeskich z tych czasów.

W drugiej połowie XVII. w. nastąpił upadek literatury słowiańskiej wogóle, a czeskiej w szczególności. I tak w Polsce nastały czasy upadku literatury, tak, że wiek XVIII. zaznaczył się wybitną martwotą. Stało się to dzięki ówczesnym wpływom niemieckim z jednej i rosyjskim z drugiej strony, które zabiły Czechy, a Polskę wtrąciły w stan bolesnej niemocy. Dopiero wiek XIX., okres ponapoleoński przyniósł nowe podniesienie się życia słowiańskiego w literaturze. Zbudziła się dusza słowiańska i to na wszystkich słowiańskich rubieżach.

W Polsce po rozbiorach powstał romantyzm, wlewając w zaschłe klasycyzmem umysły i serca nowe strugi odświeżających prądów. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i inni, budzą uśpione dusze; w Czechach od Józefa Dąbrowsky'ego i Józefa Jungmanna powstają Jan Kollar, Franciszek Palacky, Józef Šafarik, Józef Kajetan Tyl, twórca czeskiego hymnu narodowego

# Głos z krakowskiego Okręgu o wizycie „Ligi Słowiańskiej" w Polsce.

Każdy publiczny występ członków naszego Związku nasuwa wiele refleksyj, nad czem nie można przejść do dziennego porządku.

Pobyt „Ligi Słowiańskiej" w Polsce ujawnił sporo momentów, które chcielibyśmy bliżej rozważyć. Dla lepszego ujęcia poglądu na sprawę, należałoby podzielić te momenty na dodatnie i ujemne. Do dodatnich należy zaliczyć: żywe, ogólne zainteresowanie się naczelnych Władz politycznych i kolejowych „Ligą Słowiańską" urzędników kolejowych ze średniem wykształceniem (maturzystów), szczegółowe zainteresowanie się Władz politycznych i kolejowych Związkiem Umysłowych Pracowników Kolejowych w Polsce, egzamin członków Związku w zakresie organizacji i solidarności związkowej. Ujemne stanowią: bierne zachowanie się niektórych pseudo — „wielkości z Dyrekcyj" w pewnych okręgach dyrekcyjnych wobec gości zagranicznych, zły przykład członków Związku, którzy świadomie stronili od uroczystości przyjęcia „Ligi".

Rozświetlając poszczególne punkty, zauważyliśmy i podkreślamy z przyjemnością stosunek do „Ligi" Władz politycznych, samorządowych i kolejowych, jak: Województw i t. p., Ministerstwa Komunikacji, oraz Dyrekcyj Kolejowych. Z przykrością natomiast skonstatowaliśmy fakt zachowania się politycznych i kolejowych Władz krakowskich, które przeszły do porządku dziennego nad zaproszeniami do udziału w podejmowaniu gości, zaproszonych a reprezentowanych w „Lidze", z wyjątkiem Naczelnika Wydziału VII P. Dra Krzyształowicza, który postąpił po wersalsku, rozumiejąc znaczenie „Ligi" urzędników kolejowych ze średniem wykształceniem.

Jeżeli chodzi o krakowskie kolejowe sfery decydujące, to te poza wyższem wykształceniem, propagują widocznie kult szkoły powszechnej, czego mamy wiele dowodów, choćby tylko przy obsadzie stanowisk. Jako refleks świetlny powyższego twierdzenia można przytoczyć fakt, że niedawno odbyła się na Śląsku cieszyńskim wielka uroczystość otwarcia nowej drogi kolejowej Polana — Wisła wobec najwyższych przedstawicieli Województwa śląskiego i Dyrekcji K. P. w Krakowie, na którą to uroczystość Dyrekcja kol. desygnowała na reprezentanta stacji Wisła adjunkta o niższem wykształceniu.

Mówiąc o zainteresowaniu się krakowskich Władz kolejowych „Ligą", musimy stwierdzić nadzwyczaj przychylne i serdeczne zajęcie się Nią przez Pana Prezesa Dyrekcji, inż. Gronowskiego, który przed odjazdem na konferencję do Szwajcarji użyczył Związkowi w podejmowaniu „Ligi" jak najdalej idącego poparcia.

A teraz nie od rzeczy będzie wspomnieć i o członkach Z. U. P. Trafiają się wśród nich tacy, którzy osiągnąwszy stanowiska st. asesora, st. referendarza, kierownika działu i t. d. w górę, wstydzą się publicznie tej prawdy, że są maturzystami, chociaż właśnie tej maturze zawdzięczają piastowane stanowiska. Chętnie widzieliby się w Związkach pracowników z wyższem wykształceniem i umykają z naszego grona wszędzie tam, gdzie tę maturę trzeba szczególnie zaakcentować. Sądzą również, iż przyzna-

---

„Kde domov muj" i wielu innych. Oni to uświadamiali rodaków, skłonili do publicznego oświadczenia się: „ja jsem Czech".

W r. 1648 podczas Zielonych Świąt odbył się pierwszy Zjazd Ogólno-Słowiański w Pradze, mający stworzyć zjednoczenie żywiołu słowiańskiego w b. Austrji i wyzwolić żywioł słowiański z pod wpływów niemieckich. Chwycono nawet po broń rewolucyjną, ale nie osiągnięto innego rezultatu, jak tylko zaostrzoną reakcję. Rok 1848 był dla późniejszych Czechów tem, czem dla nas jest styczeń r. 1831 w dziejach niewoli w zaborach, wzmocnił poważnie uświadomienie oddzielności narodowej i spowodował, że choć nie zdobyto się potem na czyny orężne, to jednak przez stałą pracę na polu społecznem i kulturalnem rozwinięto siłę narodową.

Występują odtąd na arenę literacką wielcy pisarze narodowi, pierwszorzędni znawcy literatury słowiańskiej: Jan Koubek, profesor uniwersytetu Pragskiego, Wacław Nebeský, Józef Frič, literat-dziennikarz Karol Hawlicč, Karolina Světla i trzy tuzy, wielka trójca: Svatopełk Čech, Juljusz Zeyer i Jarosław Vrehlický, tłumacz Dziadów. Pozatem wielu innych, szczególnych przyjaciół i znawców Polski jak: Eliseka Krasnohorska, tłumaczka Pana Tadeusza, Ottokar Mokrý, tłumacz Słowackiego, Franciszek Kvapil, najpłodniejszy tłumacz z języka polskiego na czeski (Nieboska Komedja, Irydion, Beatrix Cenci, poezje Asnyka, Tetmajera, 3 t. Antologji nowoczesnej poezji polskiej). Jaromir Mirecki, tłumacz Wyspiańskiego, August Eugenjusz Mužik, autor wiersza „Polakom poznańskim", napisanego w marcu 1908 r. i drugiego wiersza „Grunwald", w których autor cieszy się, że u boku Jagiełłowego byli i Czesi. Dalej — Jan Rokyta, przyjaciel włoskich Słoweńców, Alojzy Jirásek, autor — między innemi — noweli „Gość", o Polaku rozbitku postyczniowym, nestor słowianofilów, Józef Holeček, znawca stosunków bułgarskich i serbskich, a pozatem legjon innych, których trudno wyliczyć. Jedno można stwierdzić w literaturze czeskiej ostatniego wieku, że przez nią całą snuje się stale główna przewodnia myśl słowianofilska, pełną jest wszędzie tematów polskich, ruskich i jugosłowiańskich.

I u nas w Polsce wiek ostatni jest wiekiem przebudzenia się duszy słowiańskiej. Poza wielką trójcą kroczą: Malczewski, Bohdan Zaleski, Goszczyński, Miłkowski i tylu innych, badających literaturę bratnich narodów, opiewających dzieje i obyczaje braci Słowian. Mickiewicz w swych wykładach Literatury Słowiańskiej na kolegjum francuskiem daje nam dokładny obraz rozwoju tej literatury w czasach dawniejszych. Z współczesnych wymienić wypada Dra Jana Madierę i Józefa Kudelę, zajmujących się stosunkami i literaturą czeską i słowacką.

Stosunki z Bułgarją nawiązują po raz pierwszy nasi emigranci z lat 1831 i 1863, a po oswobodzeniu Bułgarji udało się tam nawet bardzo wielu Polaków, niosąc pomoc w odbudowie nowo tworzącego się państwa. Wymienić tu wypada inżyniera Bolesława Anca, który buduje Bułgarom koleje i znanego podróżnika polskiego Jana Grzegorzewskiego.

I z Chorwacją łączą Polskę przyjazne nici już od odległych czasów. Jan Gundulić w drugiej połowie XVI., a pierwszej XVII. wieku w poemacie „Osman" gloryfikuje Polskę i jej boje z Turkami, a przekład swój Tassa „Jerozolimy wyzwolonej" poświęca królowi polskiemu Zygmuntowi III. Piotr Konovelić i Piotr Bogasinović opiewają zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Medo hr. Pacić tłumaczy poezje Mickiewicza i Zaleskiego. Z ostatniego też stulecia do wielkich działaczy słowieńskich należą, a wielkimi przyjacielami Polaków są: biskup Macen Stroossmayer, założyciel akademji jugosłowiańskiej, Józef Begović, tłumacz wielu autorów polskich, Franjo Marković, tłumacz „Ojca zadżumionych" i Zdunka Marković, autorka znakomitego studjum o Wyspiańskim.

Z naszych znawców literatury jugosłowiańskiej należy wymienić: prof. Zdziechowskiego, Tadeusza Stanisława Grabowskiego, M. Konecznego, redaktora wychodzącego przed wojną „Świata Słowiańskiego" i Prof. Sławińskiego, wydającego we Lwowie „Ruch Słowiański". W niektórych okolicach Północnej Dalmacji, jeszcze do dziś dnia żyje w pamięci ludzi legendarna postać wielkiego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (to jest Zygmunta Miłkowskiego), autora powieści na tle walk południowych Słowian z Turkami.

(C. d. n.).

wanie się do Związków Pracowników z wykształceniem wyższem przyniesie im większy splendor w społeczeństwie kolejowem, znającem przecież doskonale stopień ich wykształcenia. Koledzy! zniżcie się bez żenady do tych maluczkich, adjunktów i asesorów, maturzystów, skąd wyszliście, wspierajcie na zewnątrz własną organizację, popierajcie członków Związku, bo może przyjść chwila, że i Wam Związek poza zwykłą pomocą, określoną statutem, postara się odwdzięczyć według sił i możności. *Obserwator*

---

W związku z pobytem wycieczki Ligi Słow. Urz. Kolej. w Polsce w czerwcu b. r. otrzymaliśmy następujące pismo:

*Poznań, dnia 18 lipca 1929 r.*

*DO*

*SZANOWNEGO ZWIĄZKU*

*UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH*

*WE LWOWIE*

*UL. SZUMLAŃSKICH 17*

*Wielce Szanowni Panowie!*

*Dziękuję serdecznie za miłe słowa uznania i proszę jednocześnie, ażeby Szanowni Panowie zechcieli przyjąć wyrazy wdzięczności za gościnne przyjęcie moich ziomków i za tak szczere uczucia braterskiej przyjaźni czechosłowackim kolegom.*

*Z wyrazami prawdziwego szacunku*

*Czechosłowacki Konsul w Poznaniu*

*Ing. Zdenek Matousek.*

---

## Liga o pobycie w Polsce.

Organ Czeskosłowackiego „Spolku", „Zelezniční Uřednik" podaje w numerach 14, 15 i 16 opis pobytu Ligi w Polsce w czasie od 8—22 czerwca b. r.

Opis ten, zajmujący kilka stronic pisma, ozdobiony trzema fotografjami, jedna z Wieliczki, dwie ze Zborowa, zdaje w szczegółowy sposób sprawę z całej wycieczki, podnosząc jej wielkie znaczenie dla wzajemnego poznania się członków Ligi, zacieśnienia koleżeńskich i braterskich stosunków oraz poznania przez członków „Spolku" naszego pięknego kraju, pracy Polski wogóle, zaś kolejnictwa polskiego w szczególności.

Z prawdziwym podziwem autor wyraża się o niezwykłym rozwoju i ważności Gdyni i Gdańska, o polskiem morzu — które uważa za cenny skarb Słowiańszczyzny. Streszczenie, choćby najbardziej zwięzłe w mowie będącego artykułu, przekroczyłoby o wiele ramy tej notatki.

Nasi mili goście, podnosząc ze zdumieniem staropolską gościnność, z jaką się u nas spotkali, nie szczędzą słów uznania i podziękowania wszystkim, z którymi zetknęli się w czasie pobytu w Polsce.

Dziękują więc Władzom polskim, w pierwszym rzędzie Ministrowi Komunikacji, Panom Prezesom D. K. P., Panom Wojewodom, Starostom, Reprezentacjom i Zarządom miast, słowa koleżeńskiej podzięki kierują do wszystkich kolegów, wymieniając przy każdej sposobności nazwiskami.

Z dużem zadowoleniem czyta się te karty „Uřednika", bo wieje z nich prawdziwa życzliwość, koleżeństwo i braterstwo. Cieszy nas, że Goście wywieźli stąd tak miłe wspomnienia.

Lecz i u nas pozostawili pamięć serdecznej, zawodowej przyjaźni, silną wiarę w skutki wspólnej pracy. Oby takie, obopólne odwiedziny jak najczęściej mogły się powtarzać, dla dobra Ligi, na pożytek słowiańskiej inteligencji kolejarskiej. *K.*

## Systemizacja etat. posad w Czechosłowacji.

Ministerstwu Komunikacji podajemy do wiadomości, że na kolejach Czesko-słowackich, gdzie wszystkie posady etatowe są systemizowane, ostatnio systemizowanych stanowisk dla pracowników z maturą, t. j. takich, które tylko maturzyści mogli zajmować, było razem 7.720.

Projekt nowej systemizacji, przedłożony Związkom do uzgodnienia przez Czeskosłowackie Ministerstwo Kolei Żelaznych, podwyższa tę ilość do 8.444, podczas gdy „Spolek" domaga się liczby 9.074.

Gdy więc na 13.000 klm. czesko-słowackich linji kolejowych pracuje niemal 9.000 pracowników z maturą, u nas w Polsce na 19.000 klm. można wynaleźć ich zaledwie około... 2.000!

Jeśliby tak porównać sprawność kolei czeskosłowackich i polskich, okazałoby się, iż dziwna powściągliwość w obsadzaniu odpowiednich, ważnych stanowisk w polskiem kolejnictwie przez pracowników z maturą i wogóle małe zainteresowanie M. K. dla wyposażenia polskich kolei w znaczny zastęp pracowników inteligentnych, wywiera: na tę sprawność wpływ bardzo ujemny. Przyszłoby się dalej do przekonania, że z dotychczasowym systemem należy najrychlej skończyć w myśl zdrowego rozumowania, iż na każdem polu pracy społecznej, pracownik inteligentny jest kilkakroć tańszy od jednostki, automatycznie spełniającej swe czynności. M. K. może zechce zwrócić na to baczniejszą uwagę! *K.*

## Uposażenie włoskich kolejarzy.

Szczęśliwy kraj, ta słoneczna Italja, i tamtejsi nasi koledzy!

Jak donosi „Glasnik", organ jugosłowiańskich urzędników kolejowych, podwyższono w ostatnich czasach pobory italskich urzędników kolejowych do następującego wymiaru:

| Stopień: | rocznie: | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. (Dyrektor Generalny) | 74.000 | lir. | = | 37.040 zł. |
| 2. (Wice-dyrektor Gen.) | 62.000 | „ | = | 28.520 „ |
| 3. (Dyrektor Główny) . | 55.000 | „ | = | 25.300 „ |
| 4. (Dyrektor kolei) . . | 48.000 | „ | = | 22.080 „ |
| 5. (Starszy insp.) . . . | 37.000 | „ | = | 17.020 „ |
| 6. (Inspektor) . . . . | 30.500 | „ | = | 14.030 „ |
| 7. . . . . . . . . | 25.200 | „ | = | 11.592 „ |
| 8. . . . . . . . . | 21.050 | „ | = | 9.683 „ |
| 9. . . . . . . . . | 18.550 | „ | = | 8.533 „ |
| 10. . . . . . . . . | 15.500 | „ | = | 7.130 „ |
| 11. (Aspiranci) . . . . | 11.700 | „ | = | 5.382 „ |

Biorąc na wzgląd, iż siła kupna 1 lira italskiego zmniejszyła się w stosunku do siły nabywczej przed wojną 9 krotnie, nowe zaś, wyżej wyszczególnione uposażenie, równa się 15-krotnej waloryzacji, widzimy, że nasi koledzy w Italji mają dziś pobory niemal 2 razy większe, aniżeli przed wojną!

A my?! *K.*

# ŻYCIE ZWIĄZKU

## LWÓW

Dnia 17. V. 1929 odbyło się konstytuujące posiedzenie Zarządu Okręgowego we Lwowie w lokalu własnym przy ul. Szumlańskich 17 z porządkiem dziennym: Zagajenie, Ukonstytuowanie się nowego Zarządu, Wnioski i Zapytania.

Posiedzenie zagaił ustępujący prezes Zarządu Okr. kol. Łucek, podając w krótkim wywodzie powód swej rezygnacji i witając nowo wybranych członków, poczem oddał przewodnictwo w ręce nowego prezesa, kol. Kuźniarza.

Przy drugim punkcie kol. Kuźniarz oddał głos kol. Łucekowi, w myśl którego wywodów i propozycji wybrano jednogłośnie wiceprezesem kol. Łuceka Stanisława i kol. Segdę Włodzimierza, sekretarzem kol. Barańskiego Romana, zastępcą sekr. kol. Czwartyńskiego Józefa, skarbnikiem kol. Ornsteina Abrahama, a zastępcą skarb. kol. Miętusa Kazimierza. Wymienieni wybór przyjęli.

Odnośnie do terminu plenarnych posiedzeń uchwalono odbywać je, jak w poprzednim roku sprawozdawczym, w każdy drugi poniedziałek po pierwszym. Niezależnie od tego powinny być wysyłane zawiadomienia pisemne najpóźniej na trzy dni z podaniem porządku dziennego przed mającem odbyć się posiedzeniem.

Następnie na wniosek kol. Łuceka utworzono 2 komisje, a to: 1) organizacyjno-propagandową w następującym składzie: kol. prezes Kuźniarz, Łucek, Czwartyński, Segda i Barański, oraz 2) gospodarczą, w skład której weszli kol. Kuźniarz, Ornstein, Curyk, Miętus i Barański, z tem, że do współpracy Komisje mogą kooptować resztę członków Zarządu Okręgowego.

Utworzenie Komisji i skład ich uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiono do punktu trzeciego porz. dzien. W dyskusji omówiono zorganizowanie i scentralizowanie kas koleżeńskich i uchwalono wystąpić z odpowiednim wnioskiem na Zjeździe Delegatów w Poznaniu, który sprawą tą winien się zająć i definitywnie ją załatwić.

W ciągu dalszej dyskusji kol. Łucek przedstawił stan bibljoteki, poczem jednogłośnie przyjęto wniosek, upoważniający kol. Czwartyńskiego do zajęcia się bibljoteką. Omówiono dalej sprawę pokrywania kosztów najmu i utrzymania lokalu i powzięto uchwałę, że ze względu na to, iż Zarząd Okr. ponosi koszta za czynsz miesięczny w kwocie 50 zł, należy wezwać Zarząd Gł. do opłacania kosztów obsługi w wysokości 2/3, zaś Zarząd Koła Lwów do 1/3. Wkońcu uchwalono wypożyczyć Zarządowi Gł. aparat radjowy, który jest własnością Zarządu Okręgowego, na sezon letni do Komańczy. W rekompensatę Zarząd Gł. zakupi nowy głośnik na własność Zarządu Okręgowego.

Na tem o godzinie 21·30 zakończono posiedzenie.

## KRAKÓW (KOŁO)

W dniu 18 czerwca 1929 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, kol. prezes przedstawił w ogólnych zarysach przebieg Walnego Zjazdu Delegatów w Poznaniu, przyjęcia „Ligi", szereg najważniejszych uchwał itp. Ponieważ koszta, związane z przyjęciem „Ligi", przerastają fundusze, przyznane na ten cel Zarządowi Okr. przez Z. Gł., przeto Z. Koła chcąc przyjść z pomocą Z. Okr., uchwalił dalsze 50·— zł., jako subwencję dla Z. O., wyrażając życzenie, by o ile możności na przyjęciu w salinach we Wieliczce były zaprodukowane przez tamt. dzieci tańce narodowe.

Na posiedzeniu wybrano też nowego skarbnika w osobie kol. Pamuły, a to z powodu rezygnacji kol. Borowiejskiego. Kol. Borowiejski pozostał zast. skarbnika.

## KOŁOMYJA

Dnia 22 czerwca br. odbyło się Zebranie Członków tut. Koła. Po zagajeniu i powitaniu przybyłych przez prezesa Koła, przyjęto protokół z ostatniego Zebrania.

Z kolei kol. Cieszyński, jako delegat na Walny Zjazd Delegatów złożył wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu Zjazdu, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w rezultacie której sformułowano następujące wnioski: powtórne i dokładne przeprowadzenie systemizacji personelu, sprawa współczynnika pracy, skrócenie czasokresu noszenia mundurów służbowych, zwłaszcza kurtek, wprowadzenie letnich sort mundurowych dla dyżurnych ruchu, uregulowanie urlopów wypoczynkowych w bieżącym roku, stworzenie wzorem innych D. K. P. t. zw. „odcinkowych ogrodników kolei." dla zakładania ogródków stacyjnych, oraz upiększania budynków kwiatami, złożenie podziękowania inicjatorom wycieczki Z. U. P. na P. W. K., urządzonej łącznie z Walnym Zjazdem Delegatów.

## BIELSKO

Dnia 24. VI. odbyło się posiedzenie Zarz. tamt. Koła. Na porządku dziennym: sprawy bieżące. Po zagajeniu przez prezesa Kol. Byrskiego, kol. Bartosz wypowiedział krótkie sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w Poznaniu, zgłaszając równocześnie rezygnację z delegatury na Zjazd Okręgowy, ponieważ został wybrany członkiem Zarządu Okr.

Kol. Targ omówił sprawę Porąbki i udowodnił dobre warunki nabycia parceli w Międzybrodziu bialskim, gdzie był w towarzystwie kol. Midowicza i Wyrwalskiego.

Z kolei roztrząsano kwestje osobiste.

W sprawie zakupna parceli w Szczyrku, ktorą oglądnęła komisja w składzie wiceprezesa Zarz. Gł. kol. Bulsiewicza, prezesa Okręgu katowickiego kol. Varhely'ego, prezesa Koła katowickiego kol. Witowskiego i prezesa Koła bielskiego kol. Byrskiego, uchwalono wysłać delegację do właściciela tej parceli p. barona Klobusa, która starałaby się nabyć tę parcelę za jaknajniższą cenę. Do delegacji wybrano kol. Byrskiego, Midowicza i Własnowolskiego.

Natem posiedzenie zamknięto.

## KATOWICE

Staraniem Komitetu Wycieczkowego Koła Miejscowego w Katowicach zorganizowano 2 wycieczki członków Z. U. P., jedną do słynnego browaru w Tychach, drugą na P. W. K. w Poznaniu. Obydwie udały się znakomicie dzięki sprawnej organizacji Komitetu.

Ruchliwość Zarządu Koła Miejscowego objawia się w dalszych planowanych wycieczkach, z których najbardziej interesującym będzie wyjazd członków Z. U. P do czeskiej części Śląska Cieszyńskiego za inicjatywą kol. Zająca.

Również na Walnem Zebraniu członków Koła Miejscowego w Bielsku, odbytem dnia 25 czerwca r. b. w Dziedzicach, brał udział z ramienia Zarządu Okręgowego w Katowicach kol. Ludwig obok delegata Koła Miejscowego w Oświęcimiu w osobie kol. Hubera. Na zebraniu tem zapadła uchwała zakupna gruntu pod budowę letniska w Porąbce, uroczej okolicy między Kętami a Żywcem dla członków Kół Miejscowych w Bielsku i Oświęcimiu. Ostateczna decyzja przystąpienia Katowic do tej imprezy nastąpi po zwiedzeniu terenu w Porąbce ewentualnie w Szczyrku przy sposobności organizującej się w najbliższych dniach przez Koło Miejscowe w Bielsku wspólnej wycieczki członków wszystkich zainteresowanych Kół Miejscowych.

## GDAŃSK

W dniu 27. VI. 1929 r. odbyło się w sali Nr. 500 D. K. P. w Gdańsku Walne Zebranie członków. Zgromadzenie otworzył prezes kol. Waisman o godz. 18-tej i złożył sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Z. U. P. w Poznaniu, sprawozdanie z przyjęcia wycieczki kol. czechosłowackich w Gdańsku, Gdyni i Helu, oraz poruszył kwestję zmiany statutu zapomogi pośmiertnej dla członków Z. U. P. w Gdańsku, proponując zmniejszenie stawki z 1000 guldenów na kwotę mniejszą. Wniosek swój kol. prezes motywował tem, że w razie śmierci drugiego z członków Z. U. P., Zarząd może jeszcze nieposiadać całkowicie kwoty 1000 gld.

Do wniosku kol. prezesa przemawiali koledzy: Lekki, Kwieciński, Ehrlich, przyjmując z kolei w głosowaniu wniosek kol. Lekkiego, aby pozostawić zapomogę pośmiertną w dotychczasowym wymiarze z tem, że Zarząd winien w konkretnym wypadku ewentualnie brakującą kwotę wypełnić drogą

doraźnych składek do sumy 1000 gld., których wysokość zależeć będzie od wysokości brakującej sumy, dzielonej przez ilość członków.

Następnie poruszono sprawę kolejowego przysposobienia wojskowego i udziału w ufundowaniu dlań sztandaru. Zebranie na wniosek kol. Lekkiego upoważniło Zarząd Z. U. P. do wyasygnowania na sztandar K. P. W. 100 zł.

Kol. Ehrlich zauważył, iż byłoby wskazanem, aby Zarząd interwenjował u władz nawet na ustne wnioski członków Związku, nie wymagając od nich pisemnych zgłoszeń. Wniosek ten przyjęto do wiadomości.

Walne Zebranie wybrało wreszcie w miejsce ustępującego sekretarza kol. Szandy, nowego sekretarza kol. Kłossowskiego.

O godzinie 19-tej zakończono obrady, a bezpośrednio po tem rozpoczęło się Walne Zebranie członków Kasy Koleżeńskiej.

**PRZEMYŚL**

Dnia 10 lipca br. odbyło się Nadzwyczajne Zebranie członków Koła Z. U. P. w Przemyślu przy udziale delegata Zarządu Okr., kol. Łuceka. Zebranie zagaił prezes Koła kol. Palusiński, dziękując delegatowi za przybycie i trudy, poniesione przy tak doskonałem urządzeniu wycieczki Z. U. P. do Poznania na P. W. K., i żdał szczegółowe sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów, przyczem odczytano uchwały i wnioski poszczególnych Komisyj Zjazdu.

Następnie Delegat Z. O., kol. Łucek zobrazował gościnę wycieczki Ligi Słowiańskiej w tut. Okręgu, składając podziękowanie przemyskiemu Kołu za przyjęcie gości w Przemyślu, który jest niejako bramą lwowskiego Okręgu. Mówca omawiał z kolei tegoroczny Zjazd Delegatów w Poznaniu, na którym rozpraszała się poniekąd uwaga obradujących czy to z powodu samej P. W. K., czy w następstwie przyjazdu kolegów Czechosłowaków. A przecież Zjazd Delegatów, to chwila dla życia Związku tak ważna, że bezwzględnie wymaga ona poświęcenia jej najbardziej intenzywnej pracy. Nie można przeto uważać Zjazdu za okazję do urządzania zabaw, wycieczek i innych przyjemności. Również stosunek Z. U. P. do P. Z. K. nie został właściwie załatwiony na Zjeździe. Wnioski na Zjazd Delegatów, Koła winny przygotować w ciagu całego roku w miarę poczynionych spostrzeżeń, a dla obudzenia życia Kół trzeba urządzać wspólne wycieczki, zjazdy, zabawy itp. Kol. Łucek omówił wkońcu zamiar utworzenia przy Zarządzie Okręgowym spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos między innemi: kol. Elster i Palusiński, kol. Elster postawił następujący wniosek:

Zwracamy się do Zarządu Głównego, by Zjazdy Delegatów odbywały się aż do odwołania w Warszawie, aby w ten sposób dać możność p. Ministrowi i innym Organom M. K. i D. K. P., a może nawet niejako zmusić ich moralnie, do bezpośredniego zetknięcia się z naszym Związkiem, zapoznania się z jego dążnościami, wymogami pracy i postulatami, co równocześnie byłoby środkiem propagandowym dla Związku. W przyszłości jednakże nie należy — prócz koniecznych przyjęć — łączyć Zjazdu Delegatów z żadnemi imprezami, zbyt kosztownemi, a odrywającemi Delegatów od sumiennej i intenzywnej pracy.

Powyższy wniosek jednogłośnie przyjęto i również upoważniono prezesa Koła do podpisania statutu organizacyjnego spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

Sprawę przystąpienia do Kol. Przysposobienia Wojskowego uchwalono przedyskutować na najbliższem zebraniu Koła.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Na krótkim odcinku czasu.

Jeżeli się przypatrzymy etapom rozwoju naszego Związku, to przedewszystkiem wypada stwierdzić, że Związek Z. U. P. posiada pełną, naturalną zdolność do życia — resztę zaś zrobił wspólny o wysokiem poświęceniu wysiłek wszystkich. Małoż to w czasie owych zaledwie kilku lat ciągłych trosk i wyczekiwań odbyło się konsyljów związkowych w formie zjazdów ogólnych, okręgowych (delegatów), posiedzeń Zarządów Głównych i t. d.? Najtężsi specjaliści badali wszelakie niedomagania, stawiali djagnozy, zapisywali przeróżne recepty.

Pozatem prawie każdy zabieg pomagał. Kupiło się parcelę na Helu, Związek tężał materjalnie; powstało letnisko w Komańczy, rozgłos o niem obiegł całą Polskę, wzmagając coraz bardziej w społeczeństwie uznanie dla ideowej, programowej i realnej działalności Z. U. P. A własne pismo zawodowe, czyż nie było w tem pierwszem dziesięcioleciu istnienia Związku pierwszorzędnym czynnikiem propagandy społeczno-zawodowej, czy nie przyczyniło się do spotęgowania siły i znaczenia wielorakich walorów młodej organizacji?

Do dalszych środków skutecznego oddziaływania na konsekwentny rozwój Z. U. P. należy zaliczyć instytucję Funduszu pośmiertnego, Pomocy prawnej, udzielanej w miarę możności w koniecznych wypadkach, nierzadkie zapomogi, Kasy samopomocy koleżeńskiej, bibljoteki, odczyty, zawodowe kursy kształcące, wieczorki, zabawy, wycieczki o silnym charakterze propagandowym, akcję interwencyjną w poszczególnych wypadkach i t. d. w nieskończoność. Wszystkie powyższe medykamenty postawiły Związek Umysłowych pracowników kolejowych na silnych nogach i uprawniły go do kompetentnego zastępstwa różnorodnych interesów zawodowych największego odłamu inteligencji kolejowej wobec władz P. K. P.

Na zakończenie niniejszego szkicu wypada wspomnieć o ściśle zawodowych poczynaniach i pracach Związku.

W tym najistotniejszym kierunku działalności, Z. U. Prac. nie może niestety — jak zresztą najliczebniejsze i najsilniejsze Związki ogólne na P. K. P. — wykazać się dostatecznym efektem realnym ustawicznie przedsiębranych starań i trudów. Nawet najskromniejsze postulaty natury materjalnej rozbijają się o odmowę ze strony miarodajnych sfer rządowych z chronicznem wskazaniem na finansową niemożliwość świadczeń.

Jeżeli nakoniec chodzi o zagadnienia zasadniczej wagi, jak kwestja reorganizacji P. K. P. i związanych z nią najsubtelniejszych bolączek pracowniczych (ustawa uposażeniowa, pragmatyka i t. d.), żywimy przekonanie, że Z. U. P. spełnił w zupełności w tym względzie życzenia masy członkowskiej, bo kilkakrotnie i ustnie przedstawił i na piśmie przedłożył dane żądania najwyższej władzy przełożonej. Niedaleka przyszłość ujawni, czy i w jakiej mierze postulaty te uwzględniono.

## List z Komańczy.

(Nadesłany w lipcu do numeru sierpniowego. Przyp. Red.)

Już trzeci rok urocze letnisko w Komańczy otwiera gościnne podwoje na przyjęcie Kolegów, pragnących odpoczynku, oraz ich rodzin, stęsknionych za swobodą wiejską.

Staraniem Zarz. Gł., a ponadto obojga Prezesostwa, letnisko podnosi się z każdym rokiem. Oto na przystanku „Komańcza Zdrój“ urósł sympatyczny budyneczek drewniany w zakopiańskim stylu, z obszerną krytą poczekalnią, „hallem wszystkich klas“ i dwoma pokoikami o gustownych kratowych oknach, mogących służyć dobrze za mieszkania dla nadliczbowych gości. Oświetla przystanek „al giorno“, lampa „Kitson“, umieszczona w „hallu“ i druga większa z zewnątrz na maszcie.

Droga, prowadząca do letniska i podwórza, ocieniona drzewkami wiśniowemi i ozdobiona klom-

bami kwiatów. Wzgórze, na którem wznosi się letnisko, splantowane, poprzecinane ścieżkami w serpentynę, wysadzoną żywopłotem świerkowym. Sam budynek uzbrojony w 2 gromochrony, działające kojąco na nerwy płochliwych „letników“, obawiających się górskich burz. W pokojach stoją bardzo praktyczne aczkolwiek proste szafy, sporządzone z nadzwyczajną oszczędnością miejsca i materjału, dając schronienie garderobie. O innych drobniejszych udogodnieniach nie wspominam.

Otoczenie jak zawsze — bajeczne! Obecnie dodaje mu uroku zaopatrzony w doskonałe ścieżki lesisty wzgórek od wschodniej strony letniska, na którym stanęła ofiarnością kolegów ufundowana statua Matki Bożej.

Pogoda, nieco kapryśna, dopisuje jednak naogół lepiej, niż gdzieindziej, bo ani gwałtownych burz, ani oberwań chmury, ani wylewów tutaj nie było. Dnie niezbyt upalne, noce chłodne, księżycowe. Kto lubi towarzystwo, znajdzie w Komańczy bardzo miłe i serdeczne środowisko, atmosferę istotnie rodzinną. Samotnik znów może dowoli oddawać się kontemplacji, przyrodnik, kwieciarz, jagodziarz czy rybak znajdzie nie mało sposobności dla zaspokojenia swoich upodobań, sportowiec lub turysta, malarz czy nieszczęśliwy poeta, każdy musi się tutaj czuć dobrze! Jak nam się w Komańczy idealnie wiedzie, niechaj posłuży za dowód, że każdy opuszcza letnisko z żalem i radby dłużej siedzieć a przynajmniej pozostawić rodzinę, gdyby... nie trzeba ustępować miejsca nowym; zgłaszającym się przybyszom! Dlatego, Koledzy nie miejcie mi za złe, jeśli w imieniu gości letniska zwrócę się do tych, którzy w przyszłości zjedziecie tu na wywczasy, byście zechcieli na kilka dni przed przybyciem zawiadomić Zarząd letniska o Waszym przyjeździe wzgl., o ilebyście rezygnowali o przydzielonego mieszkania zupełnie lub częściowo, z natychmiastowe doniesienie o tem Zarządowi. Będzie to korzystne tak dla Zarządu Głównego ze względów gospodarczych, jak dła Kolegów, zamierzających pobyt przedłużyć. Wam zaś chyba nie przysporzy zbyt wiele trudu. *Gm.*

---

Ś. † P.

## JÓZEF MIROŃ

**st. asesor P. K. P.**

b. długoletni członek Z. O. w Krakowie, oraz b. skarbnik tegoż Okręgu, ur. 1884, zmarł 12. lipca 1929 r.

Cześć Jego pamięci!

---

Nagła prawie (bo zaledwie po kilkudniowych cierpieniach, śmierć wyrwała z naszego grona nieodżałowanej pamięci serdecznego i kochanego Kolegę. W Zmarłym straciliśmy znakomitego Związkowca, przywiązanego do Z. U. P. duszą i sercem, a czego najbardziej ze stanowiska Związku żałować wypada: Kolegę, na którego pracę w Związku jeszcze liczyliśmy...

Kolega Mироń zmarł 12 lipca b. r., w sile wieku, mając lat 44, a 21 lat służby kolejowej, osierocając żonę i syna. Jako pracownik kolejowy odznaczał się ogromną pilnością, obowiązkowością i pracowitością, przez co cieszył się uznaniem u przełożonych. Przyjęty do służby kolejowej w kierownictwie ruchu (Bahnbetriebsleitung) w Czerniowcach, po powstaniu Polski wbrew życzeniu rządu rumuńskiego, aby na na jego kolejach pozostał, przybył do Ojczyzny i do końca życia pracował w Dyrekcji K. P. w Krakowie.

Jako członek Związku od samego jego założenia brał w życiu związkowem bardzo czynny udział, będąc przez długi czas członkiem Z. O. w Krakowie, a przez kilka lat skarbnikiem Z. O. Dzięki skrupulatnej i oszczędnej gospodarce ś. p. Mironia Zarząd Okręgowy mógł przyjść do zakupna nowej prawie maszyny do pisania.

Pogrzeb ś. p. kolegi Mironia odbył się w dniu 14 lipca b. r. w Babicach pod Chrzanowem, gdzie pochowano Go w grobowcu rodzinnym.

Cześć pamięci Zacnego i Kochanego Kolegi!

---

## Dobry i wielki przykład koleżeństwa.

Ostatnio mieliśmy do zanotowania znamienny fakt, który w dzisiejszych czasach materjalizmu, sobkowstwa naszych kolegów-Związkowców i t. d. (nie chcę wyliczać wszystkich wad współżycia związkowego i koleżeńskiego) nie powinien przejść bez oddźwięku. Wypadek ten jest tembardziej charakterystyczny, iż rolę koleżeństwa w całem tego słowa znaczeniu i zrozumieniu odegrali tu starsi koledzy, na których dość często słyszy się skargi, że w życiu koleżeńskiem nie udzielają się, a czasem i nie chcą brać w niem udziału, na co znów była sposobność patrzeć w okręgu krakowskim z okazji pobytu „Ligi“.

Smutną wprawdzie sposobnością okazania serdecznego koleżeństwa, lecz może najmilszą sercu nie tylko Tej, która pozostała w ciężkiej żałobie po stracie małżonka, ale i każdemu związkowcowi, stała się śmierć śp. Kolegi Mironia Józefa w Sanoku. Oto ciężko przez los doświadczonej, zbolałej niewieście, pospieszyli z natychmiastową pomocą materjalną i moralną Koledzy, członkowie Zarządu Głównego z Prezesem Trześniowskim na czele, bawiący wówczas w letnisku w Komańczy, oraz zawiadowca stacji w Sanoku kol. Pokorny. Fakt udzielenia w tego rodzaju wypadku pomocy i iście koleżeńskiego zaopiekowania się wdową po śp. Koledze, nie mającą wprost słów uznania dla Związku, musimy podkreślić z naciskiem. Należy starszym Kolegom za ten wielki przykład koleżeństwa podziękować i głośno o nim mówić, aby szeregi młodszych kolegów w Związku obudzić ze śpiączki organizacyjnej, z sobkowstwa i pchnąć na te wyżyny koleżeństwa, na jakie weszli starsi Koledzy, dobrze ideowo w organizacji wychowani, rozumiejący familijne współżycie Kolegów. Echo tego faktu niech dotrze do uszu wszystkich kolegów, członków naszego Związku! Cześć Kolegom starszym za przykład dobry i wielki! *Młody kolega-Związkowiec*

---

## Kraków, Kopernika 22. II. p.

Lokal Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła Miejscowego w Krakowie.

# RÓŻNE WIADOMOŚCI

## *OD REDAKCJI*

*Pod powyższym tytułem przewidziano w zeszycie 7 (51) „Czasopisma“ za lipiec b. r. ewentualność wydania najbliższego numeru miesięcznika łącznie za sierpień i wrzesień w dniu 1/9 1929. Tak też stało się z powodu urlopów wypoczynkowych członków Komisji redakcyjnej, Prezydjum Zarządu Gł., współpracowników pisma i t. d. Podobnie postępuje rokrocznie wiele innych wydawnictw zawodowych, choćby np. Redakcja tak poważnego pisma, jakiem jest „Głos Nauczycielski“, organ Związku Naucz. Szkół Powsz. „Ognisko“ — te zaś prasowe organy zawodowe, które mimo wszystko wychodzą bez przerwy, wyglądają w tym czasie zarówno pod względem rozmiarów jak treści z natury rzeczy istotnie... po wakacyjnemu.*

*Po minionych wakacjach, Redakcja jeszcze raz najgoręcej zaprasza szeroki ogół Kolegów do możliwie najpłodniejszej współpracy w „Czasopiśmie“. Rękopisy należy nadsyłać najpóźniej do 15-go każdego miesiąca wprost pod adresem Redakcji, Lwów, Szumlańskich 17. „Czasopismo“ wychodzić będzie 1-go każdego miesiąca, tak, iż w rękach Kolegów powinno znaleść się w dniach najbliższych.*

**Dnia 26-go czerwca b. r.** odbyła się w lwowskiej Dyrekcji kolei nader miła uroczystość obchodu czterdziestolecia lekarskiej pracy zawodowej, Dra Kazimierza Zgórskiego, naczelnego lekarza. W odświętnie przystrojonej sali konferencyjnej zebrało się mnóstwo kolejarzy, z centrali i całego okręgu dyrekcyjnego, niemal wszyscy lekarze kolejowi, szefowie poszczególnych Wydziałów, zaś z poza kolei zauważyliśmy, szefa lwowskiej prokuratorji p. Hamerskiego, rektora politechniki Zipsera, profes. uniwersytetu Dra Gąsiorowskiego i w. i. W uroczystości wzięła też udział orkiestra kolej. „Harmonja“. Bardzo liczna frekwencja pań z p. prezesową Prachtlową na czele dała się zauważyć na sali.

Przy wejściu Czcigodnego Jubilata na salę, muzyka odegrała uroczysty hymn powitalny, poczem szereg przemówień do Jubilata rozpoczął Prezes Dyrekcji p. Prachtel Morawiański, podnosząc w wymownych i serdecznych słowach pełną poświęcenia i ogromnej erudycji pracę Dra Zgórskiego w lekarskim zawodzie dla dobra paru pokoleń kolejarzy, na chlubę i pożytek odrodzonej Ojczyzny i dla kolejnictwa jako takiego. Za to wszystko mowca wyraził cześć Jubilatowi oraz gorące życzenia długiej jeszcze współpracy w kolejnictwie.

Nastąpiły z kolei dalsze przemówienia, równie ciepłe, owiane najgłębszą miłością i wdzięcznością dla Czcigodnego Jubilata a w szczególności: lekarzy Dra Zadurowicza, Dra Demianowskiego, prof. Dra Gąsiorowskiego, Dra Pokrzywki i Dra Hausnera. Przemówili także delegaci zawodowych Związków kolejowych jakoto: p. Gogoł im. Z. K. P., dalej reprezentant Związku Maszynistów, kol. Baumöhl z ramienia Z. U. P. i wreszcie delegat Związku Drużyn Konduktorskich.

Po tylu z konieczności krótkich przemówieniach, Czcigodny Jubilat odpowiedział, iż jakkolwiek Jego zdaniem nie zasłużył na tak gorące objawy uczuć i uznania, bo zawsze spełniał jedynie swoją powinność człowieka, lekarza i obywatela, to jednak z największą radością przyjął ów bezcenny skarb drogich mu serc, za co najserdeczniej ma zaszczyt podziękować wszystkim obecnym.

Wspólna fotografja zakończyła tę przemiłą uroczystość.

Wieczorem tego samego dnia odbył się w Hotelu Żorża bankiet na cześć Czcigodnego Jubilata.

**Okręgowy Związek Legjonistów Polskich w Warszawie** prosi o wzmiankę, że z okazji tegorocznego Zjazdu legjonowego zamierza wydać w wydaniu książkowem „Gawędy legunów między sobą“ i odnosi się do ogółu obywateli o pomoc w postaci czegoś z własnych przeżyć do owych „Gawęd“ w możliwie najkrótszym czasie. Rękopisy należy odsyłać pod adresem: Okr. Związek Legjonistów Polskich w Warszawie, ul. Marjensztadt 20 m. 3.

**W pierwszej połowie lipca b. r.** odbyła się za inicjatywą miejscowego Koła w Drohobyczu i poparciem Główn. Zarządu we Lwowie 10-cio dniowa wycieczka do Rumunji. W wycieczce tej wzięli udział także członkowie Związku Prawników Dyr. Kol. we Lwowie w łącznej liczbie 26 osób.

Dokładny opis wycieczki ukaże się w następnym zeszycie „Czasopisma“.

W najbliższym zeszycie zamieścimy również dalszy ciąg opisu „Wycieczki do Francji i Hiszpanji“, a to wskutek niedoręczenia obecnie rękopisu przez dotyczącego kolegę.

**Bardzo ważne!** Nowa pragmatyka służbowa i nowa ustawa emerytalna w opracowaniu adw. Dra Bronisława Fellera jest w druku. Celem ustalenia wysokości nakładu upraszamy o podanie ilości potrzebnych członkom Związku egzemplarzy przez Zarządy Okręgowe na ręce Zarządu Głównego do dnia 10. września b. r.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

*Kol. T. P-ski.* Najchętniej zawsze reflektujemy na współpracę bezwzględnie wszystkich kolegów, byleby tylko nadsyłane artykuły były możliwie najbardziej rzeczowe, aktualne, zwięźle i treściwie ujęte.

*Kol. Ł. S.* Z braku miejsca w najbliższym zeszycie.

*Kol. B. F.* W miarę miejsca.



## WESOŁY KĄCIK.

### Moja wycieczka do Zimnej Wody.

(Autentyczne)

Od lat nie wyjeżdżałem na wycieczki w okolice Lwowa i bynajmniej nie było mi markotno. Ale w angielską sobotę telefonuje do mnie z dworca we Lwowie do Dyrekcji serdeczny kolega, Bolek, bym go odwiedził po biurze. Powiadam... „dobrze“ i niedługo stawiam się w słowie.

Boleczek z miejsca: „Przyjacieleńciu, może byś jutro wybrał się ze mną do Lubienia, do moich znajomych“?

„Gołąbeczku, tłumaczę poczciwcowi, ja staram się własną osobą nie molestować swoich znajomych, nie mówiąc już o krewnych, a miałbym nachodzić Twoich“?... Czyś Ty z wołu spadł? Wszak i „znajomi“, to ludzie, pragnący żyć spokojnie, bez tortur ziewania w towarzystwie zbytecznych gości. Nie ciągnij mnie nigdy tam, dokąd człeka nie proszą. Jesteś „panderdzieju“.. niepoprawny.

Po takich wywodach Boleczek jął opowiadać na ulubiony przez siebie temat... Korzkwi.

Korzkiew, to z Bożej łaski osiedle, odległe zaledwie 13 km. od Krakowa. Z powodu natłoku rozmaitych kręcickich na linji kołowej Kraków—Ojców, podróżuje się do Korzkwi na dachu autobusu w otoczeniu wszelakich „pudeł“ do Szyc, stąd zaś „per pedes Apostolorum“ misi się błoto przez 8 kilometrów aż do skutku. A więc urozmaicona eskapada na raty.

Tutaj to, nad brzegiem ruczaju, w obszernym budynku szkolnym, Bolek — w braku monety na Komańczę — ukrył zazdrośnie przed światem własną połowicę, dzieciarnię, służbę i psa-wilka na wypoczynkowym urlopie, u stóp fantastycznych ruin zamczyska i... wyjadł Teściowej do nogi, jak drugi Sak,

P.T. Bibljoteka Jagiellońska

w Krakowie.

*Stacja* ......................................

*WPan* ......................................

Używanie poczty kolejowej dozwolone Reskryptem MK. nr. 378/25.

**Wysyłający „Czasopismo“ winien zgiąć zeszyt trzykrotnie, końce założyć o siebie tak, by adres był przez rozdawcę widoczny.**

kurki i indyczki, najmilsze pociechy nader sympatycznych Szwagierek, jasnowłosej A. i czarnookiej H.

Czując się w pełni sytym senzacjami z Korzkwi, pożegnałem się z niepoprawnym marzycielem, by nazajutrz popołudniu ruszyć przecież do Zimnej Wody. Ale nie do znajomych...

O Boże, pomyślałem już na dworcu kolei: Za jak ciężkie grzechy ci pożałowania godni pątnicy cierpią w tem doczesnem życiu tak okropne katusze w piekielnym tłoku, skwarze i pocie w westybulu dworca, przy kasach biletowych, w pociągu i w samem letnisku? A ponadto ktoś w zdenerwowaniu zgubił czy zapomniał małego Jureczka, zapodziała się w ścisku niania, torebka, princ, flaszka z pypką, wujek z Kaspra i ciotka z Kochanowskiego — przeto złorzeczeń i narzekań bez końca. Lecz ostatecznie jesteśmy w Zimnej Wodzie, a ja z ciekawości tylko baczę, co będzie dalej.

Zatem największy procent wycieczkowców skierował się z miejsca do restauracji tuż obok stacji, gdzie gramofon aż dudni. To przedewszystkiem piwosze. Jednak spotkasz tu i porządnych obywateli; eleuteryków, co piją lemonjadę, albo zsiadłe mleko do spółki z białogłowami i dziećmi. W barze dostanie pozatem wędlinę, ciastka, jaja na twardo i t. d., jakkolwiek brak czasami chleba i bułek. Je się wówczas z konieczności kiełbasę z jajami. A jakie dziewczątka tu usługują!... Aż lepiej smakuje, co podadzą.

Stosunkowo niewielu przyjezdnych rusza odrazu w las, lub do tak zw. „kąpieli“ w miejscowem moczarzysku. Słyszałem, iż jeden adorator w miłem roztargnieniu wszedł do wody z towarzyszką w kamizelce zamiast w „szwimkach“, a ku niemałemu zgorszeniu na własne oczy widziałem, jak dwie elegancko ubrane niewiasty bez żenady zdejmowały w pielgrzymce do lasu intymne części garderoby z powodu gorąca.

Znalazłem się wkońcu i ja na wonnym, leśnym kobiercu. Niedaleko od mego legowiska, na świetlanym skraju kompleksu sosen, ujadają przy domostwie w opętańczy sposób łańcuchowe kundle, poirytowane plątaniem się przechodniów. Od spodu dobierają się do mnie austrjackie (czarno-żółte) mrówki, tnąc grzeszne ciało to tu, to tam. Jakaś młoda i przystojna dama z obozu, rozbitego opodal, skarzy się półgłosem, że na szyszce siedzieć nie może i szpilki kłują ją niedyskretnie.

„Józek, popatrz mi między plecy i koszulę, czy mnie tam coś nie kąsze, jakie mrówki? Aż wstyd, tak się drę i kręcę“.

A od kąpieli dolatują nieopisane wrzaski ukostjumowanych golasów obojga płci, wniebowziętych, iż im tak mokro-chłodno i przyjemnie.. „Ta joj — proszę zbyt mocno nie szczypać; co sobie ludzie pomyślą“ i t. p...

Nagle głowa rodziny z pobliskiego towarzystwa, jakby rażona piorunem, porywa się ze mchu i trąc grzbietem niby bawół o korę świerka, głosi krótko w ojczystym języku: „Auf — idziemy na piwo“. Bezzwłocznie wszystko wstaje, włazi z powrotem w perkale, szewjoty, jedwabie, granaty, meszty i t. d.... i marsz do piwogródka przy dźwiękach ...„Choć burza huczy koło nas“.

I ja maruduję za nimi, przypadkowo wracam z tym „Gesellszaftem“ pociągiem do Lwowa, gdzie przy tramwaju najwyraźniej słyszę z ust pani domu słowa: „No — nareszcie człowiek odetchnął!“...

A po co człowiek jeździł do Zimnej Wody?..,. *Trcz.*

## Pod adresem abonentów Bibljoteki Z. O. w Krakowie!

Począwszy **od dnia 1 kwietnia do 30 września** wypożycza Bibljoteka Z. O. książki **we wtorki i piątki** każdego tygodnia (prócz świąt) od godziny 17—18 (sezon letni). Trzyrazowe wypożyczanie książek odbywać się będzie **od 1 października do 31 marca (sezon zimowy)**, a mianowicie we wtorki, środy i piątki. Powyższe podajemy do wiadomości tak miejscowych, jak i zamiejscowych abonentów. Warunki abonamentu niezmienione! Zmieniono natomiast na korzyść wypożyczających terminy przetrzymywania książek przez abonentów bez dopłaty za przetrzymanie, jakoteż wysokość tychże dopłat zmniejszono.

Wyszedł „Dodatek I. do katalogu z roku 1928“ i jest do nabycia w bibljotece. Dodajemy, że dzięki ofiarności członków, którzy nie skąpią ofiar tak w książkach, jak i w pieniądzach, bibljoteka liczy obecnie już do 1000 (tysiąc) tomów, a przeszło siedmsetkilkadziesiąt dzieł beletrystycznych, prócz dzieł naukowych i zawodowych.

Do abonentów zamiejscowych książki odchodzą z bibljoteki we woreczkach, plombowanych przez bibljotekę z cechami tejże bibljoteki. Na całość i nienaruszalność plomb prosimy zwracać uwagę.

*Zarząd Bibljoteki Z. O. w Krakowie*

Wydawnictwo Zarządu Głównego „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych“.

**PISMO REDAGUJE KOMITET**

Podkomitety redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Katowicach, Poznaniu i Gdańsku

**Redakcja i administracja: Lwów, ul. Szumlańskich 17, telefon 40-02.** — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.887

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96. — Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Zieliński**